NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 243 (2784). Wilno, Poniedziałek 11 Września 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—2 popoł. Administracja czynna od godz. 9—3 popoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty— [illegible] za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—50 gr. za wyraz. Do tych cen doliczą się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, nadesłane 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Sezonowy spadek cen na zboże.

W tegorocznym sezonie pożniwnym na wszystkich giełdach zbożowych w kraju notowana jest dość wielka zniżka cen zboża. Jednocześnie nawet na Wileńszczyźnie krążą pogłoski, że zbiory zboża w roku bieżącym są znacznie lepsze od zeszłorocznych, a zatem, jak to czasami niejednemu się wydaje, można nawet na jesieni sprzedać zboża nieco więcej aniżeli w latach poprzednich. Czy jednak tak jest, czy istotnie w tym roku będzie zboża dla potrzeb ogólnogospodarczych więcej niż w latach poprzednich, nie można jeszcze tego powiedzieć.

Według dokonywanych próbnych omłotów przedsiewnych, tegoroczne plony żyta, jednego z najpowszechniej uprawianych zbóż w województwach wileńskiem i nowogródzkiem, naogół wypadają dość pomyślnie. Plony owsa, zajmującego obok żyta również dużą pozycję wśród roślin zbożowych, narazie jeszcze trudno dokładnie ocenić, ze względu na małą ilość próbnych omłotów i to, że wobec ciągłych deszczów wielka ilość owsa znajduje się dotychczas w polu. Należy przypuszczać, że tegoroczne plony owsa z powodu zbyt mokrego lata wypadną gorzej od zeszłorocznych. Jakość ziarna jest licha wskutek rdzy zbożowej na owsie, która w okresie formowania się ziarna uniemożliwiła jego normalny rozwój. Inne rośliny zbożowe, jak jęczmień i pszenica, w zakresie zbytu produkcji rolnej nie odegrywają u nas większej roli, są bowiem uprawiane ogólnie biorąc, na własny użytek.

Stąd też z punktu widzenia interesu przeciętnego gospodarza rolnego na Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie, znaczenie handlowe w pierwszym rzędzie posiadają zboża, wytwarzane powszechnie i w większych ilościach — żyto i owies. Pod względem wytwórczości zboża województwa te nie są samowystarczalne. Z roku na rok wielkie ilości zwłaszcza żyta, pszenicy i mąki zbożowej, są dowożone z innych okręgów gospodarczych dla potrzeb ośrodków miejskich, w pierwszym rzędzie największego z nich — Wilna. Jedynie owies, w latach większych urodzajów, stanowi produkt wywozu na teren innych województw.

Tak przedstawia się sprawa pod kątem całorocznych bilansów obrotu gospodarczego obu województw. Nie wyklucza to jednak tego, że w pierwszych paru miesiącach po dokonanych zbiorach, na rynku wileńskim powstaje nadmierna podaż żyta, tak jak to ma miejsce obecnie. Nie jest to zjawisko ściśle lokalne; powstaje ono równocześnie na wszystkich rynkach wewnętrznych. Powodem tej nadmiernej podaży zbytu jest to, że stanowi ono produkt, który— bądźcobądź w tym okresie czasu pojawia się w gospodarstwach w większych ilościach. Z drugiej strony, potrzeba zdobycia gotówki w tym czasie jest tak wielka, że moment kalkulacji na przyszłość — jeżeli taki istnieje — zupełnie odpada. Na rynek podają żyto, obok gospodarstw folwarcznych, posiadających produkt ten w większych ilościach, również i gospodarstwa drobne, posiadające zaledwie małe nadwyżki żyta, bądź też — co jest charakterystyczne — posiadające jego niedobór. Moment ten szczególnie zasługuje na uwagę, gdyż nawet przy stosunkowo małej podaży żyta przez poszczególne gospodarstwa, lecz przy udziale w tem większej ich ilości, na rynku wileńskim, podobnież jak i na innych rynkach lokalnych, powstaje czasowo wielka podaż, przerastająca potrzeby spożycia.

Wskutek tej sezonowej, nadmiernej, podaży żyta, następuje wielki spadek cen, tem większy, im większy był poziom cen na przednówku. Jednocześnie ze spadkiem cen żyta, siłą rzeczy, odbywa się również spadek cen owsa, aczkolwiek, jak to zobaczymy niżej, ceny owsa w tym sezonie spadły stosunkowo nieznacznie. Spadają też ceny pszenicy i jęczmienia.

Ceny żyta i owsa, według notowań w większych miastach Polski, w czasie od stycznia do sierpnia 1933 r. za 100 kg., przedstawiały się następująco (w złotych):

Ceny żyta:

Miesiąc	Wilno	Warszawa	Lublin	Lwów	Poznań
I	17,7	16,0	15,0	15,9	14,3
II	19,7	18,6	17,0	18,1	16,5
III	20,8	20,3	18,8	18,5	17,8
IV	20,4	20.2	17.8	17,6	17,8
V	19,5	19,1	16,9	17,0	17,5
VI	21,0	18,9	17,0	17,8	17,7
VII	23,0	21,2	20.7	21,4	19,1
VIII	18,1	15,6	14,7	17,5	15.7

Ceny owsa:

Miesiąc	Wilno	Warszawa	Lublin	Lwów	Poznań
I	11,9	16,3	15,1	15,3	13.1
II	13,0	15,3	14,8	11,3	14.2
III	15,0	16.1	15,1	13,9	13,2
IV	14,5	15,3	14.4	12,7	11,5
V	14,0	14.1	12,0	11,9	11,8
VI	13,5	14,6	12,3	13,7	12.9
VII	14,6	17,3	13,2	14,8	14,5
VIII	13,2	14,8	13,0	11,4	11,3

Jak widzimy z powyższego zestawienia, ceny żyta w Wilnie kształtują się znacznie wyżej niż w Warszawie, Lublinie, Lwowie i Poznaniu. Ceny owsa zaś kształtują się niżej niż w Warszawie, a czasem też w Lublinie i w innych miastach. Dla orjentacji należy też nadmienić, że ceny żyta i owsa w Wilnie, kształtują się znacznie wyżej aniżeli ceny płacone producentom w województwie wileńskiem i nowogródzkiem. Przyczyną tej różnicy są warunki komunikacyjne, podrażające znacznie koszty przewozu.

W tym to okresie sezonowego spadku cen żyta i owsa, wyłania się potrzeba zorganizowania akcji skutecznego przeciwdziałania temu zjawisku. Z dotychczas stosowanych środków akcji należy wpmienić: zmniejszenie sezonowej podaży zboża i skup zboża. Oba te środki z rozmaitych względów na naszym terenie dotychczas albo żadnych rezultatów nie dają, albo rezultaty są bardzo małe, bez większego znaczenia gospodarczego.

Jako środek zmniejszenia sezonowej podaży zboża na rynek, stosowany jest kredyt pod rejestrowy zastaw płodów rolnych. W sezonie bieżącym, podobnie jak i w poprzednich, Państwowy Bank Rolny kredyt ten uruchomił. Jednakże określona, ze względu na manipulacje i koszty szacunku, kwota pożyczki w najniższej sumie 3000 złotych całkowicie uniemożliwia korzystanie z tych kredytów większej masie nietylko drobnych gospodarstw rolnych lecz i mniejszych gospodarstw dworskich. Uwzględniając następujące dane: przeciętny obszar zasiany zbożem — 20% obszaru ogólnego, przeciętne zbiory żyta z 1 ha — 7 q, średnią cenę 1 q żyta — 15 złotych oraz maksymalną wysokość pożyczki 50% wartości zboża, określimy najmniejszą wielkość gospodarstwa rolnego na 300 ha powierzchni ogólnej — gospodarstwa, mogącego korzystać z najniższej kwoty 3000 złotych kredytu pod rejestrowy zastaw zboża. Czyli, że z uruchomionych tego rodzaju kredytów w praktyce korzystać mogą tylko gospodarstwa, posiadające około 300 ha gruntów. Zatem, ten środek przeciwdziałania sezonowej nadwyżce zboża na rynku, w założeniu swojem, jest bezskuteczny, gdyż, jak to już wyżej zaznaczyliśmy, w podaży tej bardzo wielki udział przypada drobnym gospodarstwom rolnym.

Następny środek przeciwdziałania wielkiej zniżce cen, stanowi skup zboża. Instytucją specjalnie w tym celu utworzoną są Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe. Działalność ich dotychczas ogranicza się do okręgów gospodarczych o wielkiej produkcji zboża, do których Wileńszczyzna nie należy. Z tego też względu P. Z. P. Z. na kształtowanie się cen zboża na Wileńszczyźnie bezpośredniego wpływu nie mają. Również i wpływ pośredni jest bardzo mały, bowiem ceny zakupu zboża przez P. Z. P. Z. są niższe albo równe przeciętnym cenom zboża w Wilnie.

Pozatem, jeśli chodzi o skup zboża na Wileńszczyźnie to może on być w tym czasie przeprowadzony przez instytucje handlowe dla potrzeb wojska. Tego rodzaju oddziaływanie na sezonowy poziom cen może u nas niewątpliwie odegrać rolę w sensie przeciwdziałania wielkiej zniżce. Do tego jednak niezbędną jest planowo zorganizowana akcja skupu zboża przez instytucje handlowe, jakiemi w pierwszym rzędzie mogą być spółdzielnie rolniczo-handlowe.

Konieczność zorganizowania akcji przeciwdziałania sezonowej zniżce cen zboża na Wileńszczyźnie nie może być kwestjonowana. Tegoroczny urodzaj zboża, pomimo optymistycznych przypuszczeń na podstawie dokonanych omłotów żyta, po uwzględnieniu niepomyślnego urodzaju owsa i wobec niezebranych jeszcze z pola ziemniaków, w rezultacie może okazać się gorszym od urodzaju zeszłorocznego. Liczne gospodarstwa, sprzedające zboże na jesieni pod naciskiem potrzeby gotówki, po zbyt niskich cenach, na wiosnę mogę być zmuszone kupować po cenach wysokich. A toby było poważnem pogorszeniem tak niepomyślnej ich sytuacji finansowej.

Stanisław Symonowicz.

Gospodarcza współpraca Estonji Łotwy i Litwy.

RYGA. (Pat.) Konferencja przedstawicieli sfer przemysłowych i handlowych Estonji, Łotwy i Litwy przyjęła rezolucję, zalecającą przeprowadzenie unji gospodarczej i celnej tych trzech państw bałtyckich, któraby być wynikiem coraz bardziej zaznaczającej się współpracy.

Watykan — Niemcy.

Przyczyny odroczenia ratyfikacji konkordatu.

PARYŻ. (Pat.) Donosząc o odroczeniu ratyfikacji konkordatu między Stolicą Apostolską a Rzeszą Niemiecką, korespondenci pism francuskich z Rzymu twierdzą, że inicjatywa w tym kierunku wyszła od Ojca Świętego, którego oburzyć miały do głębi obecne zarządzenia rządu Hitlera w stosunku do kleru i młodzieży katolickiej.

„Le Rempart" przewiduje, że w najbliższym czasie rozpoczną się nowe pertraktacje między Watykanem a rządem niemieckim.

Zagadnienie emigracji Żydów z Niemiec.

PARYŻ. (Pat.) Międzynarodowa liga przeciw antysemityzmowi wystosowała do Ligi Narodów pismo, w którem zwraca uwagę czynników genewskich, że zbytni napływ emigrantów żydowskich z Niemiec kierujących się dotychczas do 2 lub 3 państw, może wywołać ksenofobję w tych krajach. Z tego względu byłoby rzeczą pożądaną, by Liga przedsięwzięła kroki, mające na celu równomierny podział uciekinierów żydowskich pomiędzy wszystkie kraje, będące członkami Ligi Narodów.

Jak długo potrwa ta kadencja?

HAWANA. (Pat.) Prof. San Martin, były profesor uniwersytetu w Hawanie, a obecnie członek junty rządzącej, został wyznaczony przez juntę na prezydenta republiki kubańskiej.

Załoga „Kościuszki" odnaleziona.

NOWY York, (Pat). Do Montrealu nadeszła dziś wiadomość, że załoga balonu „Kościuszko" kpt. Hynek i por. Burzyński zostali odnalezieni. Obaj lotnicy przybyli dziś w nocy koleją do miejscowości Riviere-a-Pierre w prowincji Quebec. Jak się okazuje kpt. Hynek i por. Burzyński wylądowali już w ubiegły poniedziałek w lasach Kanadyjskich, w odległości 90 mil od najbliższej stacji kolejowej Lemieux, dokąd polscy lotnicy przybyli pieszo, posługując się kompasem. Kpt. Hynek i por. Burzyński przybyli do Riviere-a-Pierre wyczerpani i zmęczeni głodem.

Jak oświadczyli oni miejscowym władzom kanadyjskim, w czasie swej podróży żywili się jedynie pomarańczami. Niestety, cały ten zapas nie przekraczał 12 sztuk. Kpt. Hynek i por. Burzyński zamierzają zatrzymać się w Riviere-a-Pierre celem przygotowania ekspedycji, któraby zajęła się odnalezieniem i sprowadzeniem balonu.

Tragiczny finał wyścigu samochodowego.

MEDJOLAN, (Pat). W niedzielę na torze wyścigowym w Monzi odbył się wielki międzynarodowy wyścig samochodowy o Grand Prix Włoch. Zwyciężył Włoch Fagioli na włoskiej maszynie Alfa Romeo.

W drugim wyścigu o Grand Prix miasta Monzi zderzyły się na torze samochody dwóch znakomitych włoskich kierowców Campari i Borzaccini. Campari zginął na miejscu, Borzaccini zmarł w szpitalu w godzinę po wypadku. Ponadto w tym samym biegu samochód światowego rekordzisty szybkości Czajkowskiego (Polska) przewrócił się i spłonął wraz ze swym kierowcą.

Po tym ostatnim wypadku zawody wstrzymano.

Katastrofa samolotowa.

WARSZAWA, (Pat). W niedzielę w godzinach popołudniowych samolot pilotowany przez por. pilota Chełmińskiego spadł z nieznacznej wysokości na ul. Rakowiecką. Wskutek katastrofy Chełmiński i komendant cywilnego portu lotniczego por. Milczyński zostali ranni. Po przewiezieniu do szpitala por. Chełmiński zmarł.

Akademja ku czci Śp. Hołówki

WARSZAWA. (Pat.) Staraniem Akademickiego Oddziału Związku Strzeleckiego urządzona została w niedzielę akademja ku czci ś. p. Tadeusza Hołówki.

Wielką salę Stowarzyszenia Urzędników Państwowych wypełniła młodzież szkolna ze sztandarami oraz wielu przedstawicieli starszego społeczeństwa. Na akademji obecna była również pani Hołówkowa.

Parlamentarzyści polscy u króla Aleksandra.

BIAŁOGRÓD. (Pat.) W ciągu niedzieli parlamentarzyści polscy przyjęci byli na uroczystej audjencji przez króla Aleksandra. Na audjencji obecni byli ponadto minister spraw zagranicznych Jugosławji Jevticz, przewodniczący Skupczyny i Senatu oraz poseł Rzeczypospolitej p. Schwarzburg- Guenther.

Strzaskane skrzydła.



Por. Żwirko i inż. Wigura przed swoim samolotem R. W. D. 6.

Nieustająca, potężna jest mowa życia, straszliwa, zarówno w swojej potędze, jak pięknie, jest wymowa śmierci. Dzisiaj rok mija od chwili, w której wszystkie chorągwie Rzplitej zsunęły się do połowy swych masztów. Wszyscy to pamiętamy. W pamięci, jak rozpalonem żelazem, chwila ta wypisała nam słowa „Żwirko i Wigura nie żyją!" Wymowa tej śmierci zwaliła się na nas ciężarem nie do zniesienia, tem większym, że przecież tuż przedtem byliśmy u szczytu radości i dumy. Zwycięstwo! Zwycięstwo! Młode lotnictwo polskie okryło się sławą. Zdobyło podziw nawet największych wrogów. Gdy bezpośrednio po najradośniejszych manifestacjach zburzył wspaniały pałac naszego zachwytu, grom katastrofy w Cierlicku, zdawało nam się, że razem z naszymi orłami spadliśmy z pod nieba na owe tragiczne dziś świerki lasku pod wsią morawską. Że to my mamy również coś w naszych piersiach strzaskane. Bo w chwilach podobnych do tamtej, silniej niż wszystkie inne uderza moment beznadziejności. Razem z szczątkami obu lotników i ich świetnego płatowca znalazło się wtedy nam wszystko cośmy zdobyli — w gruzach.

Wiecznie jednakże to samo prawo żywota, zaznacza swoją potęgę. Życie pokrywa zielenią groby poległych, zielenią następnej wiosny i kwiatów wieńców, które składają niebawem nowi zwycięzcy. Płyniemy dziś rwącym potokiem teraźniejszości w coraz bogatszą przyszłość. Budować musimy niezmordowanie nasze dziś, aby nie zaskoczyło nas ciosem przegranej jutro. Spóźnienie o setną sekundy na zegarze dziejów współczesnych to klęska na lata, trudne do obliczenia.

To też rok nie upłynął, gdy nowe przybyło zwycięstwo. Radość, która z niem przyszła, przez pamięć niedawnej straty była mniej może szalona niż w roku zeszłym. Po tamtem została nauka, memento może o bardziej troskliwem pielęgnowaniu zwycięstw, oraz zajęciu się zwycięzcami...

Każda idea większa i potężniejsza, to Moloch. Dążenie do jej wcielania, to walka. Pochłania ciągle ofiary, rzadziej daje zwycięstwa. Wszystko zależy od tego, kim są pragnący realizować ideję. Gatunek, rodzaj ich decyduje. Gorsi upadną zarówno pod klęską, jak pod ciężarem... laurów. Lepsi prędzej czy później — zwyciężą.

Zbliża się dla nas próba wielkiego ognia. Za rok przypada nam, jako ostatnim zwycięzcom u siebie zorganizować challenge. W tych, dotąd największych międzynarodowych zawodach lotniczych musimy zwyciężyć. Jak kiedyś rycerstwo nasze szło na czele rycerstwa świata, jak kiedyś inni nasi skrzydlaci rycerze miażdżyli każdego wroga, tak dzisiaj na skrzydłach nowej epoki znów stanąć musimy na przedzie. Kto bowiem w niej o to nie walczy, ten wkrótce przestaje wogóle wchodzić w rachubę.

To nam dziś nakazują strzaskane skrzydła naszych poległych zwycięzców.

S. Z. Kl.

Uroczystości żałobne na miejscu katastrofy.

CIESZYN. (Pat.) W niedzielę 10 b. m. w pierwszą rocznicę tragicznej śmierci zwycięzców challenge'u 1932 roku ś. p. kpt. Żwirki i inż. Wigury na miejscu katastrofy w Cierlicku Dolnym w Czechosłowacji odbyły się uroczystości żałobne, w których **wzięło udział przeszło 30 tysięcy ludzi**, tak z czeskiego Śląska, jak i z całego pogranicza polskiego, a nawet z dalszych stron Polski. Uroczystości w Cierlicku miały przebieg niezwykle podniosły i przeobraziły się w spontaniczną manifestację ludności dla 2 bohaterów przestworzy. Uroczystości rozpoczęło nabożeństwo, odprawione prze ks. dziekana Knypsa oraz ks. Cebera. Przed ołtarzem na podjum zajęli miejsca żona i ojciec ś. p. kpt. Żwirki oraz siostra inż. Wigury, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych czeskosłowackich i polskich, przedstawiciele aeroklubów, konsul Rzeczypospolitej, wiceprezydent dr. Zaczek z Brna Morawskiego i inni oraz wielu przedstawicieli związków i organzacyj z całego Śląska.

Bardzo fantastyczne rewelacje.

BERLIN. (Pat). Afiljowane z biurem Wolffa południowe biuro korespondencyjne w Monachjum rozpowszechnia wątpliwą wiadomość, w formie charakterystycznej dla obecnych stosunków niemiecko-austrjackich, a mającą pochodzić od pewnej godnej zaufania osoby ze świata politycznego austrjackiego.

Według tej wiadomości Heimwehra w w dniu 12 b. m. przeprowadzi zamach polityczny, celem ogłoszenia faszystowskiej dyktatury w Austrji oraz obalenia rządów Dolfussa i Vaugoina, będących pod wpływem partji chrześcijańsko-socjalnej. Plan dokonania przewrotu polegać ma na wykonanin przez opłacone jednostki zamachów na członków rządu, lub nawet — według innej wersji — na legata papieskiego w czasie obchodu odsieczy Wiednia, ułatwiając przez to — zdaniem tej informacji — wprowadzenie dyktatury Fey'a i Starhemberga przywódcy Heimwehry. Nieprawdopodobną tę wiadomość podała z berlińskich dzienników jedynie „Deutsche Allgemeine Ztg.", podkreślając na innem miejscu poważne tarcia, które ujawniły się w Austrji między frontem narodowym pod przewodnictwem Dolfussa a Heimwehrą na tle wewnętrznej reorganizacji państwa.

LONDYN. (Pat). Dziennik „Pooble" zamieszcza rewelacyjną wiadomość, że kanclerz Dolfuss oraz książe Starhemberg zamierzają ogłosić Austrję jako państwo faszystowskie. Nowe państwo zbudowane byłoby na wzór Włoch, przyczem jednem z pierwszych posunięć nowych władz byłoby umieszczenie w obozach koncentracyjnych austrjackich hitlerowców, którzy dążą do ogłoszenia dyktatury hitlerowskiej. Ponadto zniesiony miałby być parlament. Dziennik donosi dalej, że w ciągu ostatniego miesiąca przemycono do Austrji znaczną ilość broni. Książę Starhemberg miał oświadczyć pewnemu zaufanemu faszyście, że w chwili zamachu, co ma nastąpić w końcu października, Austrja rozporządzać będzie dostateczną ilością broni, aby uzbroić 100 tys. ludzi.

Herriot w Rydze.

RYGA. (Pat.) W niedzielę o godz. 18 przybył tu Herriot, który zamierza zatrzymać się w Rydze do poniedziałku. Herriot w czasie swego pobytu na Łotwie jest gościem rządu łotewskiego.

Wycieczka hiszpańska w Warszawie.

WARSZAWA, (Pat). W dniu 10 b. m. rano przybyła do Warszawy po 2dniowym pobycie w Gdyni wycieczka 28 urzędników hiszpańskiego ministerstwa spraw zagran

REZOLUCJE ZJAZDU działaczy gospodarczych i społecznych.

Obrady Zjazdu działaczy gospodarczych i społecznych Ziemi Wileńskiej zakończył p. Senator Abramowicz słowami — „Dowidzenia na radach powiatowych".

Zjazd, uchwalając rezolucje, wskazał tylko wytyczne prac, zdążających do zwalczenia kryzysu. Realizacja tych postanowień nastąpi po pewnym czasie, kiedy tezy będą już dostosowane do warunków poszczególnych powiatów naszych ziem. Tezy te zostaną niewątpliwie wzbogacone nowym — szczegółowym materjałem, uwzględniającym przedewszystkiem potrzeby lokalne.

W ogólnych zarysach tezy, uchwalone przez Zjazd, przedstawiają się następująco:

KOMISJA ROLNA.

Zjazd, uznając, że teren wojew. wileńskiego nie nadaje się do rozwoju cukrownictwa i że rozwój bekoniarstwa w Polsce ze względu na międzynarodową politykę W. Brytanji musi być przez dłuższy czas wstrzymany, uważa, że sfery gospodarcze Wileńszczyzny, dążyć powinne do zrekompensowania tych braków w dziedzinie przemysłu rolniczego drogą szerszego rozwinięcia bądź zainicjowania *przetwórstwa rolniczego*, jak przerób słoniny i włókna lnianego (międlarstwo, przędzalnictwo), przemysł mięsny: wyroby wędlin litewskich oraz konserw mięsnych; przemysł mleczarski: — serowarstwo i przemysł konserw rybnych.

Niezależnie od tego rolnictwo nasze powinno dążyć do uzyskania wyższych kontygentów dla gorzelni istniejących oraz do rozwoju gorzelnictwa wogóle, opartego również o drobną własność ziemską.

W sprawie zagadnień finansowo-rolnych Zjazd zaleca poinformować wszystkich rolników, że rząd poczynił najdalej idące ulgi w spłatach zaległych podatków i opłat skarbowych, oraz umożliwił specjalnemi zarządzeniami spłatę wszelkich kredytów i pożyczek i aby w miarę możności przy spłatach zaległych podatków rolnicy wykorzystali uprawnienia spłat tych zaległości świadczeniami w naturze na rzecz Funduszu Pracy. Rolnicy powinni pamiętać, że ulgi, które im obecnie przysługują, noszą charakter czasowy i mogą być cofnięte, a przeto należy się śpieszyć i nie zwlekać z wykorzystaniem uprawnień, udzielonych rolnikom przez ustawy oddłużeniowe.

Wobec tego, iż pożyczki dla rolników w latach klęski, nieurodzaju i powodzi nosiły charakter ratunkowy i że spłata tych pożyczek w trybie normalnym byłaby przy obecnych warunkach niemożliwa. Zjazd uznaje za wskazane i pożądane, aby uprzystępnić spłatę pożyczek klęskowych w drodze świadczeń w naturze, odpowiednio ocenionych oraz przy szerszem zastosowaniu ulg indywidualnych w wypadkach na to zasługujących.

W sprawie spółdzielczości uchwalono, że należy dążyć do jaknajszerszej jej popularyzacji, uwzględniając organizację pracy poszczególnych rodzajów spółdzielni w programach szkolnictwa powszechnego i zawodowego— oraz, że istniejącym zdrowym spółdzielniom w obecnym okresie powinna być okazana pomoc.

W sprawie lniarskiej uchwalono dążyć do rozwinięcia pracy nad podniesieniem kultury lnu oraz udoskonaleniem sposobów przeróbki słomy i włókna lnianego w oparciu o Lniarską Centralną Stację Doświadczalną oraz że dla uzyskania możliwie korzystnych cen, konieczne jest standaryzowanie lnu według wytycznych, ustalonych przez tę Stację. Zjazd wyraził uznanie T-wu Lniarskiemu.

W sprawie rynku mięsnego i zagadnień chłodnictwa należy dążyć do utworzenia w Wilnie Komisji Notowań Cen, zorganizowania przymusowej Kasy Targowej na wzór kasy krakowskiej, do wprowadzenia przymusu zawierania tranzakcji na bydło na targowiskach według wagi, do rewizji opłat pobieranych przez gminy żydowskie za ubój rytualny. Oprócz tego należy dążyć do przeprowadzenia w Magistracie decyzji budowy nowoczesnej rzeźni z odpowiednim zakładem utylizacyjnym oraz do wybudowania w Wilnie nowoczesnej chłodni.

W sprawach komasacyjno-parcelacyjnych Zjazd uważa, że bardzo poważny zapas ziemi można zdobyć przez meljorację większych kompleksów mokradeł po uprzednim wykupieniu ich przez państwo, jak również przez zmeljorowanie bagien znajdujących się w posiadaniu drobnej własności. Większe zaległości podatkowe winny być spłacone przez średnich i większych właścicieli ziemskich drogą odstąpienia państwu części użytków rolnych i leśnych, jeśli w inny sposób skarb państwa nie miałby możności zeralizować swoich należności.

W sprawie komascji Zjazd uważa, że koniecznością gospodarczą rolnictwa naszego terenu jest przeprowadzenie scalenia wszystkich gospodarstw sznurowych w ciągu jednego pokolenia oraz, że należy znieść zwolnienie gruntów komasujących się lub skomasowanych od podatków państwowych i samorządowych i przekazać te sumy do Okr. Urz. Ziem. na prace scaleniowe, — jednakże zwolnić scalane wsi od opłat za scalenie, resztę zaś należności za scalenie pkryć przez specjalny podatek sejmikowy. Spłatę należności za dokonane scalenia rozłożyć na 7 lat. Zjazd wypowiedział się także za wymierzaniem podatków w przeciągu 5 lat po formalnem zakończeniu scalenia według stanu posiadania przed scaleniem.

KOMISJA PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA.

Zjazd uważa, że prawidłowy rozwój przemysłowy rejonu wileńskiego winien oprzeć się przedewszystkiem na przetwórstwie surowców lokalnych. Powinniśmy także dążyć do pogłębienia rynku wewnętrznego.

W zakresie rozwoju poszczególnych gałęzi przemysłu i handlu Zjazd widzi następujące możliwości pozytywnej akcji: Należy jaknajszybciej przeprowadzić pacyfikację stosunków między prywatną, a państwową produkcją drzewną. Należy kontynuować propagandę spożycia drewna na rynku wewnętrznym przez dalsze popieranie budownictwa drewnianego oraz w zakresie budownictwa mostowego i budowy nawierzchni drogowych miejskich.

Związek dla Handlu i Eksportu Lniarskiego, Towarzystwo Lniarskie i Giełda Zbóż. — Tow. i Lniarska powinny w roku bieżącym zapoczątkować ustalenie choćby przejściowych standartów włókna lniarskiego. Należy zwrócić także uwagę na kwestję produkcji celulozy z pakul i odpadków lniarskich.

Zjazd zwraca uwagę na niewyzyskane dotąd w sposób należyty bogactwa naturalne Wileńszczyzny w t. zw. artykułach drugorzędnych jak: grzyby, jagody leśne, zioła lecznicze, raki (należy zainicjować sztuczną ich hodowlę), szmaty, leszczyna, rogożyna i t. p.

Zjazd zaleca organizacjom gospodarczem szczegółowe zbadanie sprawy przyczyn unieruchomienia wielu poważnych objektów gospodarczych na naszym terenie i oczekuje, że po zapewnieniu tym warsztatom rentowności, zainteresowane syndykaty i koncerny spowodują podjęcie z powrotem produkcji w zakładach.

KOMISJA SAMORZĄDOWA.

Zjazd wysunął przed samorządem terytorjalnym następujące konkretne zagadnienia gospodarcze: — 1) budowa arteryj komunikacyjnych przy jaknajszerszem wykorzystaniu świadczeń naturalnych; 2) budowa szkół przy zastosowaniu zamiany zaległych na rzecz samorządu danin na różnorakie świadczenia naturalne; 3) dokonywanie nieskomplikowanych meljoracyj podstawowych; 4) przeprowadzenie generalnych studjów dla wyzyskania zapasów energji wodnej Wileńszczyzny dla celów elektryfikacyjnych przy pomocy wszystkich związków samorządowych; 5) uporządkowanie zagadnienia międzymiastowej komunikacji.

KOMISJA PRACY.

Wobec zwiększającego się na terenie Wilna i wojew. bezrobocia niezbędne jest powołanie do życia lokalnego organu Funduszu Pracy, dysponującego nietylko środkami finansowemi, przydzielonemi z centrali, ale i pochodzącemi z dobrowolnych świadczeń miejscowego społeczeństwa. Ciężar walki z bezrobociem winien być sprawiedliwie rozłożony na barki wszystkich tych, którzy mogą go ponosić. Należy dążyć do rozbudowy sieci dróg i linji kolejowych, przy których to pracach zatrudniłoby się bezrobotnych. Należy zwrócić uwagę na celowość zbadania możliwości eksploatacji pokładów torfu na Wileńszczyźnie.

SEKCJA RZEMIEŚLNICZA.

Zjazd uważa, że szczególną uwagę należy zwrócić na możliwości rozwoju i wykorzystania następujących poszczególnych zawodów rzemieślniczych, — konieczność wykorzystania pokładów gliny miejscowej dla garncarstwa, zorganizowania na szerszą skalę eksportu beczek do Ameryki, ożywienie ruchu budowlanego, zakładanie plantacyj wikliny, udoskonalenie produkcji instrumentów muzycznych, — przeprowadzenie energicznej propagandy wśród rolników w kierunku uszlachetnienia rasy świń celem umożliwienia eksportu tłuszczów i wyrobów wędliniarskich, należytego utrzymania bydła celem podniesienia wartości surowca skórzanego i w kierunku rozszenia hodowli zwierząt futerkowych, — przeszkolenie garbarzy i białoskórników i t. p. Zjazd stwierdza, że należy dążyć do powiększenia ilości szkół dokształcających zawodowo.

Takie są w ogólnych zarysach rezolucje Zjazdu. *(h).*

III Doroczny Walny Zjazd
Delegatów Podokręgu Związku Rezerwistów.

Wczoraj o godz. 9, w lokalu wojewódzkiego sekretarjatu BBWR. nastąpiło otwarcie III dorocznego walnego zjazdu delegatów Podokręgu Związku Rezerwistów Ziemi Wileńskiej. Obrady Zjazdu otworzył prezes Podokręgu Tadeusz Bruniewski, witając delegatów, poczem udzielił głosu b. ministrowi Medardowi Downarowiczowi, który powitał Zjazd w imieniu zarządu i komitetu głównego.

Następnie przemawiał p. Wojewoda Jaszczołt prosząc zebranych delegatów, by ponieśli na teren swojej pracy ideowej chęć do walki z kryzysem w myśl wskazówek Zjazdu działaczy gospodarczych i społecznych i aby powiadomili kolegów o gospodarczym zwrocie ku lepszemu, o zerwaniu z biernem narzekaniem, a o zapoczątkowaniu konsekwentnej walki o lepsze jutro gospodarcze.

W imieniu wojewody pomorskiego p. Kirtiklisa przemawiał p. major Grzanka, życząc zjazdowi pomyślnych obrad. Po uchwaleniu depesz hołdowniczych do Pana Prezydenta Rzeczypospoiltej i Marszałka Józefa Piłsudskiego, zebrani udali się pochodem z pocztami sztandarowemi, których było przeszło 10, na plac Łukiski, gdzie wzięli udział w uroczystościach 25-lecia Związku Strzeleckiego i Związku Walki Czynnej.

Obrady Zjazdu zostały wznowione o godz. 16. Ustępujący prezes zarządu podokręgu p. Bruniewski odczytał sprawozdanie zarządu z którego wynika, że Związek Rezerwistów Ziemi Wileńskiej rozwija się stale. Posiada członków 8 tysięcy, 123 koła gminne, 8 zarządów powiatowych i koło wileńskie. Ustępującemu zarządowi uchwalono absolutorjum przez aklamację i wyrażono podziękowanie.

Na wniosek p. St. Wysockiego przyjęto przez aklamację listę nowego zarządu. Prezesem został obrany pan Tytus-Wincenty Żmigrodzki, I wiceprezesem p. poseł Dobosz, II wiceprezesez p. Jan Roman Szczęsny. W skład zarządu weszli pp.: płk. Iwo Giżycki, dyr. Młynarczyk, Karol Przegaliński, dr. Kazimierz Żukiewicz, Felicjan Rzeczycki, Grodzicki. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: p. Wędziagolski, Cz. Iwanicki, Al. Żyłko, Polkowski i W. Podziunas. Do Sądu Honorowego pp.: dyr. Biernacki, wiceprok. Piotrowski, St. Wysocki, Norbert Trzaska-Pokrzewiński, . Młodkowski, insp. Izydorczyk i J. Fela.

Po wyborach przemawiali p. generał Litwinowicz, który charakteryzował niebezpieczeństwo grożące nam z zachodu, następnie — p. senator Staniewicz gość z Wołynia, — b. min. Downarowicz oraz nowowybrany prezes p. Żmigrodzki.

Obrady zakończyły się odczytaniem deklaracji ideowej. *(h).*

Święto ćwierćwiecza Strzelca
i zbratania Ziem Rubieżowych.

Sobotę zakończyła piękna, pełna wzruszających momentów uroczystość na boisku sportowem 6 p. p. Leg., na Antokolu, rozpoczęta o godz. 20. Na środku stadjonu płonie wielkie ognisko ujęte z dwóch stron w ramy szeregów strzeleckich, zaś z trzeciej na naturalnych trybunach goście zjazdowi, oraz publiczność wileńska. Liczne reflektory krzyżują smugi swych świateł na całem boisku. Wrażenie nie zapomniane.

Niebawem przemawia prezes Wil. Podokręgu Zw. Strzeleckiego, ppłk. *Dobaczewski*. Mówi o doniosłości, dzieła, którego 25-ą rocznicę powstania teraz święcimy, streszczając wielką kartę naszej historji, dzieje narodzin Żołnierza Polskiego, od drobnej komórki, maleńkiej organizacji studenckiej we Lwowie w 1908 r., Zw. Walki Czynnej, a potem Zw. Strzeleckiego, do dziś, do wielkiej Armji Polskiej i wielkiej organizacji dzisiejszych Związków Strzeleckich.

Prezes Zarządu Głównego sen. mec. *Paschalski* w pełnem polotu przemówieniu mówi o tej uroczystości wieczornej, o symbolicznem i również realnem znaczeniu ogniska, które jednoczy przy sobie, zbiera i łączy wszystkich.

Potem głos zabrał chór świetnie wyszkolony, kadetów Korpusu Nr. 1, pięknym kadeckim hymnem, grała też po nim orkiestra 6 p. p. Leg.

Przemawia prezes Związku Powstańców Górnośląskich, p. *Lore* z Katowic *). Mówiąc o zbrataniu ziem na rubieżach Rzplitej, przedstawia udział w niem Śląska.

Ze Lwowa przemawia prof. *Kwiatkowski*, z Korpusu Kad. Nr. 1, stawia bardzo ciekawy, konkretny projekt utworzenia *stałego komitetu współpracy przedstawicieli poszczególnych ziem* reprezentującego je, prowadzącego akcję ich współżycia.

Od Ziemi Wołyńskiej mówi sen. *Staniewicz*.

W im. Strzelców z Pomorza — Kom. Okręgu kpt. *Koc*.

W barwionem świetle reflektorów rozpoczynają się tańce. Zespoły strzeleckie z Olkienik, Miednik Królewskich, Bobrownik tańczą litewskie i białoruskie tańce. Szczególnie oklaskiwano pierwsze. Nakoniec chór strzelecki śpiewał modlitwę strzelecką. Ognisko niebawem zgaszono, ale nie zgasły iskry głębokich uczuć wzajemnych iskry wzmacniającego się coraz bardziej braterstwa odległych ziem rubieżowych Rzplitej, w duszach zebranych przy niem.

Manifestacja zbratania ziem na placu Łukiskim.

Wczoraj, na placu Łukiskim, przed ołtarzem polowym z pontonów 3 p. saperów, zebrały się wielotysięczne szeregi organizacyj sfederowanych i Zw. Strzeleckiego, ze Związkiem Legjonistów na czele: p. premjer Prystor, marszałek Senatu Raczkiewicz, J. M. Rektor prof. Staniewicz, gen. Litwinowicz, wojewoda Jaszczołt, prezydent Maleszewski i prezes Sądu Apelacyjnego Wyszyński.

Msze odprawił ks. Kapelan Hergel. Po mszy kazanie wygłosił ks. Nowak.

Teraz rozpoczęła się właściwa manifestacja symbolicznego zbratania ziem. Pierwszy zabrał głos gospodarz, prezydent dr. *Maleszewski*.

Z kolei wstąpił na trybunę, zastępujący, nie mogącego przybyć wojewodę Grażyńskiego, starosta rybnicki p. *Wyglenda*. Mówił o swoim Śląsku, o jego stosunku do całości Rzplitej, oraz do Ziemi Wileńskiej w szczególności.

Prezes Federacji pomorskiej, dr. *Studowski*, zaczął od motta, słów Marszałka Piłsudskiego, „Każdy obywatel żołnierzem, każdy żołnierz obywatelem". Mówił o wielkiej akcji jednoczenia wszystkich obywateli Rzplitej, prowadzonej przez obecne Jej rządy. Akcji, która niedawno znalazła wyraz w zjednoczeniu związków wojskowych na Pomorzu w Federacji. Fakt niedawno jeszcze nie do pomyślenia. Jednoczenie ziem nadgranicznych Rzeczypospolitej niech będzie jeszcze jednym wyrazem tych dążeń, na ogólnej skali.

Z Wołynia przemawiał sen. *Antoni Staniewicz*, jako przedstawiciel tej ziemi, która na sobie ma tyle śladów nieśmiertelnego bohaterstwa żołnierzy Komendanta Piłsudskiego. Ziemi, na której jest reduta Jego imienia, która ma Polską Górę, Kostiuchnówkę, i inne pobojowiska walk legjonowych z przed lat 17-u.

Ostatni zabrał głos w zwartem i mocnem przemówieniu wiceprezydent Lwowa, prof. dr. *Zdzisław Stroński*. Mówił od miasta odznaczonego krzyżem Virtuti Militari do miasta bratniego, niemniej zasłużonego w bojach o Wolność. Stwierdził, że mamy dziś wielką Rzeczypospolitą, wielką ideję państwową, mamy gotowość chwycenia za broń w każdej niebezpiecznej dla Rzplitej chwili. Trzeba nam tylko, aby także w codziennem życiu pokojowem odżyły w nas dawne wielkie cnoty obywatelskie, które kiedyś tak wysoko tę naszą Rzplitę wznosiły. „Łączę Lwów i Wilno tym jednym okrzykiem: Marszałek Józef Piłsudski — niech żyje!" — zakończył.

Przez chwilę jeszcze cały plac tym okrzykiem powtórzonym wielokrotnie, rozbrzmiewał, poczem zebrane oddziały kolejno odchodziły do defilady, która rozpoczęła się niebawem. Na trybunie zajęli miejsca, wszyscy wymienieni już wyżej przedstawiciele władz, oraz wielu innych z p. wicewojewodą Jankowskim, dyrektorem Falkowskim prezesem Ratyńskim, prezesem płk. Dobaczewskim, płk. Florkiem, płk. Frydrychem, prezesem Lorcem, kapelanem Nowakiem, starostą Kowalskim, Pokrzewińskim i wielu innymi gośćmi i przedstawicielami Wilna.

Defilada którą prowadził jak w poprzednim Kom. Podokr. Wil. kpt. Ptaszyński wypadła imponująco. Trwała blisko 3 kwadranse. Rozpoczęli ją lwowscy kadeci, za nimi kolejno nadchodzili przedstawiciele ziem Śląska i znów Lwowa, Wołynia, Pomorza i Wilna razem ze Zw. Strzeleckim Ziemi Wileńskiej (o którym już pisaliśmy wczoraj) ok. 10 tys. ludzi.

Czoło pochodu zatrzymywało się kolejno przy grobach ś. p. Biskupa Legjonowego, oraz płk. Sierakowskiego i przy płycie ku czci Nieznanego Żołnierza. Tam defiladę zakończono.

Po niej miasto zapełniło się gwarem tysięcy przybyłych gości, wieczorem, dwudniowe święto zakończył raut w Pałacu Reprezentacyjnym.

S. Z. Kl.

*) W wczorajszym numerze znalazł się dziwaczny błąd korektorski — prezes organizacji „powietrznej" zam. „powstańczej".

Tropem łosi w puszczy Rudnickiej

Spotkałem go w piękny dzień sierpniowy w dzikim ostępie puszczy Rudnickiej. Obrzucił badawczem spojrzeniem niebieskich oczu i uśmiechnął się przyjaźnie:

— Dzieńdobry, panie...

Na nogach miał łapcie, zniszczone mocno. Kurtka jego była dziwnej zieleni, jakby wchłonęła w siebie całą gamę odcieni koloru wiekowego lasu. Do boku przyciskał łokciem zardzewiały karabin francuski.

— Dzieńdobry panu — odpowiedziałem. — Na polowanie, z karabinem?!

— Nie, panie — zdziwił się niepomiernie. — Karabin mój nie zabił jeszcze żadnej zwierzyny, oprócz kilku szkodników — wilków. Pilnuję łosi...

Wtedy przypomniałem sobie. To był Antoni Jodko, strażnik łowiecki puszczy Rudnickiej, który miesiąc temu na rozkaz swoich przełożonych złapał w puszczy „gołemi rękami" młodego łosia dla ogrodu zoologicznego w Warszawie. Tropił go w ciągu 10 dni. Złapał na oczach matki — starej łosicy, która potem stała obok, nie zachowując żadnej ostrożności, przeszło trzy godziny. To był ten „człowiek lasu", który zna doskonale, jak nikt inny, wszystkie zakamarki puszczy, — który całe życie spędził w jej ostępach i widział na własne oczy każdego jej dzikiego mieszkańca. Opowiadano mi o tem.

— Pilnuję łosi, by im kłusownicy nic złego nie zrobili — pilnuję także sarny, dziki, ptactwo. W moim rewirze polować nie wolno. Zdaleka przyjąłem pana za kłusownika, ale zbliska... — Jodko uśmiechnął się przyjaźnie.

Rozgadaliśmy się na dobre. Właściwie wkrótce mówił tylko Jodko. Opowiadał o życiu puszczy, z którą zrósł się całą duszą i którą pokochał uczuciem pierwotnego człowieka.

Jodko pilnuje łosi. Idzie ich tropem dzień w dzień. Wie zawsze, gdzie się znajdują i jest obowiązany o każdem spostrzeżeniu powiadamiać swoje władze. W zimie, na wiosnę, w lecie i w jesieni — o każdej porze dnia, bez względu na pogodę, kroczy przez puszczę w swych zniszczonych łapciach i z zardzewiałym od rosy i deszczu karabinem. Nocuje w stogach siana na polu, po chatach: — gdzie Bóg da. Czasem nie bywa w domu po 3—4 dni. Brnie przez bagna, lasy i śniegi — tropem łosi.

Serce puszczy Rudnickiej znajduje się koło jeziora Kiernówo między rzekami Wisińczą a Kiernówką, na terenie bardzo bagnistym i w wielu miejscach zupełnie niedostępnym dla człowieka. Jest to prawdziwy raj dla ptactwa wszelkiego rodzaju i zwierzyny. Na tereny te pospolity myśliwy ma prawo wstępu tylko za specjalnem pozwoleniem. Odbywają się tu jednak często w pobliskiem Sendkowie i okolicach jego reprezentacyjne polowania. W roku ubiegłym np. odstrzelił tu łosia Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki.

Jodko wie, choć nie mógłby wytłumaczyć dlaczego, że w puszczy żyje 47 łosi, około 1000 sarn, przeszło 500 dzików, do 1500 wilków, około 4 do 5-ciu tysięcy zajęcy, około 10 czarnych bocianów, przeszło 20 czapli, około 50 żórawi, około 30 sztuk dzikich gęsi i t. d. Wie i jest pewien tych liczb. Żyje wszak w puszczy od urodzenia. Przed wojną polował już tu. Między nami mówiąc, był kłusownikiem. Niemcom złapał rękami dwa młode łosie, które odprawiono do Berlina. Wie, że przed wojną były tu niedźwiedzie i rysie. W roku 1923 bawiły krótko dwa jelenie. Zabili je kłusownicy. Wie, że po wojnie w puszczy pozostały tylko 3 łosie, niewiele sarn, mało dzików — wszystko można było na palcach policzyć. Potem zaczęło się to wszystko mnożyć na jego oczach. Co roku widział na śniegu coraz więcej śladów, spotykał w lesie coraz więcej zwierzyny. I dlatego wie teraz, choć tego nie policzył sztukę po sztuce, że każdej zwierzyny jest tyle a tyle — i jest pewien tych liczb.

We wrześniu rozlega się w puszczy łoskot rogów łosi i koziołków. Rozpoczyna się ruja. Za łosicą, która wabi, rwie przez lasy, tratując wszystko po drodze, po 5—6 łosi samców. W tym okresie można podejść do nich blisko. Biją się o względy uwodzicielki, wyrywają wzajemnie rogami pasy z boków. Koziołki również w małych odskokach i malarciach mierzą swe siły.

Jodko wie, że utrapieniem łosic jest stary „przedwojenny" łoś, o przepięknych rogach, ciężki i niezdarny, który swem cielskiem zwycięża młodych rywali i nie dopuszcza ich do łosic. Dlatego w zeszłym roku było bardzo mało cielnych łosic — coś około 6-ciu. Można poznać je w zimie po śladach na śniegu. Są ciężkie i nie dostawiają tylnych nóg. Łoś ten przeznaczony jest z tego powodu na odstrzał. W zeszłym roku miał go zabić Pan Prezydent, ale przebiegły łoś nie wyszedł na wabienie. Zabity został młody łoś. Możliwe, że w roku bieżącym „przedwojenny" łoś będzie odstrzelony. Możne znowu Pan Prezydent przyjedzie do puszczy?

Na jesieni z dębów sypią się żołędzie, któremi się żywią dziki. Dębów jest w puszczy mało. Dziki wychodzą na pola i niszczą kartofliska i zboża. Dyrekcja lasów zwraca koszta szkód rolnikom, jeżeli dziki wyszły z lasów państwowych. Natomiast prywatni właściciele lasów pozwalają chłopom bić szkodników. W ten sposób ginie co roku bez względu na ochronę wiele dzików. Jest to przykry paradoks ochrony dzików.

W zimie łosie żerują w sośniakach, zjadając młode pędy. Dziki zaś siedzą na zamarzniętych bagnach. Nastają dla nich ciężkie czasy. W zeszłym roku, jak zwykle, dokarmiano je. Rzucono ścierwo 9 koni i wiele pudów kartofli.

W zimie nabiera na sile plaga wilków, które wogóle niszczą bardzo zwierzostan puszczy. Zdarzają się wypadki porywania owiec z obory. W ubiegłym roku na drodze w lesie znaleziono ludzkie nogi w butach i strzępy ubrania, należące do ofiary wilków. W zimie rozpoczynają się polowania i obławy na tych szkodników.

Jodko na wspomnienie o myśliwych pobłażliwie uśmiecha się. Najlepszym strzelcem dla niego jest Pan Prezydent Rzeczypospolitej, który trafił po mistrzowsku w oko łosia. Rzadki strzał! Dobrze strzela p. minister M. Natomiast inni... Bywa że obława wypędzi na pewny strzał 8 wilków. Z drogich i ozdobnych strzelb brzmią dziesiątki wystrzałów. W rezultacie dwa ranione wilki... w puszczy. Wybitna osobistość p. R. miał głuszca npprz. w odległości 20 kroków. Strzelił i chybił—w czasie tokowania. Do drugiego strzału podnosił strzelbę w ciągu 15 minut, bo głuszec patrzył na niego. Znowu chybił. W zeszłym roku na odstrzał przeznaczono 5 kozłów. Zabito 2, choć myśliwych było co niemiara. Wychodzi to na dobro zwierzyny.

Najpiękniejszy okres rozkwitu życia nastaje w puszczy na wiosnę. W kwietniu topnieją śniegi i wypełniają bagna ciemną, granatową wodą. Łosie i dziki ciągną do suchego boru wpobliżu Sendkowa. Bagna w tym okresie są nie do przebycia.

Ptactwo buduje gniazda. Najwięcej jest kaczek — tysiące — pięć gatunków. Głuszców jest dużo. Szczególnie w tym roku. Budują zwykle swoje gniazda wśród bagien na kępie. Przylatują dzikie gęsie, czarne bociany, żórawie, białe bociany, czaple...

Po wczesnowiosennem miłosnem rozkrzyczeniu bagna milkną na pewien czas, aż do chwili, kiedy nowe potomstwo zaczyna podrastać. Wtedy na bagnach i w pobliskich lasach rozgrywają się tragiczne walki o byt.

W międzyczasie wody na bagnach pod działaniem promieni słonecznych opadną dość nisko, by lekkie ciało drapieżnika mogło znaleźć oparcie na rzadkich kępach. Woda niknie prędko— bywa, że dziennie na szerokość dłoni.

Wilk, lis i wiele gatunków drapieżnych ptaków pędzą wtedy na bagna. Jodko widział nieraz jak szczwany lis niósł do swej nory po 5—6 kacząt uduszonych. Trzymał je, jak jakaś umiejętna gosposia, za łapki. Widział też nieraz wilka przy podobnem zajęciu. Drapieżne ptactwo wyrządza również b. wiele szkód.

Jodko nie przypomina, by wilki kiedykolwiek wzięły starego łosia. Natomiast na wiosnę biorą nieraz młode. W tym roku zarżnęły jednego. Sarny padają zawsze łupem tych drapieżników. W zimie wilki polują na nie chytrze — zawsze we dwójkę. Jeden napędza — drugi łapie. Szczególnie wiele ginie sarn, podczas gdy śnieg ma twardą skorupę, powstałą po odwilży. Sarna przebija kopytkami cienką warstewkę lodu i rani boleśnie nogi. Pada potem bezradna na śnieg i krzyczy. Leży zaledwie kilka minut, ale tego wystarczy, by goniący ją wilk dopadł. Na wiosnę wilki mają łatwą pracę z młodemi sarenkami, których ginie b. wiele.

Wczesną wiosną rozpoczyna się polowanie na głuszca. Przyjeżdżają przeważnie dostojni goście i zabijają do 15 sztuk w sezonie. Na suchych borach stawią budki na cietrzewie, na bagnach biją kaczory, nieco później w lasach, koło polan czekają myśliwi na słomki.

Puszcza w ciągu lata i zimy rozbrzmiewa od wystrzałów, leje się krew jej mieszkańców.

W czerwcu i lipcu pojawia się w

KURJER SPORTOWY

Sezonowość drużyn piłkarskich.

Kilka już razy pisaliśmy na temat niezdrowych stosunków sportowych w piłkarstwie wileńskiem.

Dziś nie będziemy wgłębiać się w cały szereg cisnących się pod pióro bolączek, ale zwróćmy uwagę na jedną małą sprawę, na sezonowość drużyn piłkarskich w Wilnie.

Z pewną nieufnością przyglądaliśmy się rozgrywkom piłkarskim o mistrzostwo Wilna. Nieufność ta była wywołana sztucznością klecenia drużyn, które bez żadnego przygotowania stawały do walki o prymat piłkarstwa wileńskiego. Nic też dziwnego, że mistrzostwa w większej swej części były załatwieniem czczej formalności.

Wówczas na czoło wysunęły się dwie tylko drużyny, które reprezentują i dzisiaj pewną klasę piłkarską, a mianowicie: W. K. S. i Makabi, bo inne drużyny to są zastępy „bezdomnych" piłkarzy.

Przypatrzmy się bliżej tej całej niezdrowej sprawie. Objaw to chorobliwy, a więc bardzo niebezpieczny. Takie drużyny, jak: Ognisko, ŻAKS i Drukarz równo z chwilą odbycia pańszczyzny w rozgrywkach o mistrzostwo przestały istnieć. Zginęły wogóle z horyzontu sportowego Wilna i przez całe długie lato, przez pierwszą połowę jesieni nie słyszeliśmy nic, a nic o piłkarzach tych drużyn, którzy niewiadomo po czem odpoczywali przez cały ten czas. Odpoczynek ten mówi nam wyraźnie że piłkarstwo wileńskie idzie złą drogą, że stanowczo mamy zbyt dużo drużyn piłkarskich, że musi nastąpić jeszcze jedna fuzja.

Daleko przecież lepiej będzie jeżeli zamiast 5 drużyn będziemy mieli trzy silne zespoły, zespoły mające jakąś perspektywę istnienia. Idąc po linji logicznego rozumowania uważamy za bardzo stosowne połączenie takich drużyn jak: Makabi ŻAKS i Ognisko Drukarz.

U nas powinna być tylko jedna drużyna żydowska, a jeżeli są dwie, to tylko dlatego, że wchodzi tutaj w grę ambicja niektórych jednostek, chcących rządzić się wśród nielicznej garstki sportowców. Mieliśmy przecież kilka dowodów, że Makabi w połączeniu z ŻAKS-em stanowi silny, a nawet b. silny zespół, mogący stawić opód niejednej poważnej drużynie zamiejscowej. Kluby te dla dobra sportu powinny zlać się w jedną całość.

To samo tyczy się piłkarzy Ogniska i Drukarza. Dla Wilna aż nadto wystarczy jedna drużyna robotnicza. Ognisko powinno zlikwidować swoją sekcję piłkarską która zabija wszystkie inne sekcje, pijąc soki ze zdrowego organizmu K. P. W. Trzeba przecież nareszcie odważnie prawdzie zajrzeć w oczy. Drużyna Ogniska K. P. W. od trzech już lat prowadzi suchotniczy żywot i najwyższy czas, by ta cała fikcyjna praca skończylaby się. Piłkarze Ogniska nie przedstawiają większej wartości sportowej. Jest w drużynie może wszystkiego 2—3 graczy wartościowych i na tem koniec. Czyż warto więc celem zaspakajania ambicji kierownictwa sekcji protegować całą tę akcję piłkarstwa, czy nie warto w takim razie większą opieką otoczyć sekcje, które mają większą perspektywę i piękniejsze owoce. Piłka nożna w Ognisku powinna być zlikwidowana, a gracze po przejściu czy do Drukarza, czy do W. K. S. zasilą klub, który poprowadzi bardziej sportową pracę.

Pisząc o konieczności fuzji klubów nie można zapomnieć o stronie oszczędnościowej, bo przecież odrazu zaoszczędzimy sporo grosza, a i czasu, który też chyba coś kosztuje. Jak będziemy mieli w Wilnie trzy drużyny A klasowe, to i poziom tych drużyn odrazu podniesie się, a ustanie wegetacja piłkarstwa wileńskiego.

Trzeba z całą energją dążyć do tego by w Wilnie powstało więcej drużyn B klasowych, żeby zwiększyć narybek piłkarski, bez którego nie może być mowy o postępie piłkarstwa.

Drużyny wileńskie nie mają swej ambicji, a to tylko dlatego, że u nas weszło w modę przechodzenie z klubu do klubu. Ta wędrówka narodów zabija rozwój sportu i dlatego nie możemy poważnie mówić o życiu klubów piłkarskich, gdyż rok rocznie zmienia się element piłkarski w klubach, a co gorsze, że nieraz zagorzali wrogowie stają się sympatykami niedawno zwalczanego klubu.

Te i tym podobne paradoksy mówią aż nadto wyraźnie, że w piłkarstwie wileńskiem źle się dzieje, że trzeba koniecznie wprowadzić szereg reform, które dla niektórych osób mogą być przykre, ale osoby te niech w sposób wyrozumiały przykrości swoje złożą w ofierze interesów sportu.

J. N.

Mistrzostwa tenisowe Polski



Czołowj gracze polscy i czechosłowaccy na rozgrywających się w Warszawie mistrzostwach tenisowych Polski. Od lewej Malecek, Tłoczyński, Hebda, Hecht, Witman.

WARSZAWA, (Pat). Międzynarodowe mistrzostwa Polski w tenisie dobiegają końca. W niedzielę na kortach Legji rozegrano ćwierć i półfinały oraz niektóre finały.

Jedyny w tym dniu rozegrany ćwierćfinał w grze mieszanej przyniósł zwycięstwo parze Volkmerówna—Hebda przeciwko parze Dubieńska—Hughes 4:6, 8:5, 6:2. Półfinał w grze mieszanej przyniósł ponowne zwycięstwo parze Volkmerówna—Hebda nad zespołem Neumanówna—Witman 6:3, 6:3.

Półfinałowe spotkanie Tłoczyński—Hecht zakończyło się zwycięstwem tenisisty czeskiego po walce bardzo zaciętej 3:6, 2:6, 6:3, 6:4 i 8:6. W drugim półfinale Matejka pokonał Mełaxę w stosunku 4:6, 6:4, 6:0, 6:1.

Finał gry pojedyńczej pań przyniósł zwycięstwo Jędrzejowskiej, która pokonała Merchantową (Czeszka) 6:2, 6:4.

W finale gry podwójnej pań zwyciężyły Jędrzejowska—Dubieńska, bijąc Volkmerównę i Stephanównę 4:6, 6:4, 6:4.

Finał gry podwónej panów został przerwany wskutek ciemności. Grali Hughes Baworowsky przeciwko parze austrjackiej Matejka—Melaxa. Rozegrano dwa sety 9:7 i 6:4 oraz jeden niedokończony 2:5 dla pary angielsko-austjackiej.

Refleksje po mistrzostwach tenisowych.

Pozostały już tylko echa z tegorocznych mistrzostw tenisowych. Echa te są głuche i różnie ludzie mówią o finale zawodów, które stały pod znakiem ciekawej walki wilnian z gośćmi Łotwy i Warszawy.

Tak pechowo wypadło, że deszcz stanął na przeszkodzie i trzeba było szukać jakiegoś wyjścia. Wiemy już, że zastosowano system losowania, wynikiem którego mistrzem został Grabowski.

Do tej sprawy chcemy wrócić, by odpowiednio ją oświetlić.

Mówię, że podobne losowania zdarzają się nawet w najprzyzwoitszych „rodzinach" i że to nie jest zbrodnią sportową. Jakoby nawet w Anglji, w kraju tradycji sportowej często się zdarza, że o pierwszeństwie decyduje los.

Nam jednak wydaje się to wszystko jakiemś dziwnem i nieco śmiesznem. Nie możemy zgodzić się z tem, żeby rozgorzałą walkę sportową na korcie przerwać i zaspokoić się losowaniem.

Los jest czasami bardzo mściwy, a w sporcie nie można w ten sposób załatwić drażliwych nieraz bardzo spraw. Przecież przez takie losowanie przekreślamy jednem posunięciem ręki całą wartość sportu. Przestaje dla nas istnieć rywalizacja, ambicja, poziom sportowy, a nawet publiczność, która ma swoje prawa.

Przekreślamy to wszystko, zamykając się samotnie w pokoju, zasiadając przy zielonym stoliku. Wiemy przecież dobrze o czarach tych stolików.

Sport nie powinien więc nigdy zgadzać się na tak niepoważne traktowanie, a przez losowanie nagród sportowi dzieje się wielka krzywda.

Jest inna droga wyjścia. Jeżeli warunki tak się składają, że nie można dalej kontynuować walki, to w takim razie odkłada się zawody na późniejszy termin, a jeżeli któraś ze stron nie może stawić się na plac boju, w takim razie mistrzostwo zostaje zdobyte walkowerem. Wówczas nikt do nikogo nie ma pretensji, wówczas w sposób sportowy załatwia się sprawę i wszystko jest w najwyższym porządku.

Mistrzostwa tegoroczne miały być krokiem prostym, a tymczasem spotkała nas plajta i wstyd.

Rozpaczać i rozdzierać na piersiach koszuli nie potrzebujemy, ale na przyszłość niech panowie organizatorzy będą bardziej wstrzemięźliwi, bo zawsze lepiej nieco się zastanowić aż przyjdzie zbawienna myśl i wszystko załatwi się w sposób przepisany zwyczajem sportowym.

puszczy najdokuczliwszy jej autochton — komar. Chmury zjadliwych owadów gnębią wszystko, co żyje. Po wsiach przed drzwiami chat palą stale ogniska. W oborach i stajniach przez całą noc tlą się szmaty, wydzielające gryzący dym. Bydło inaczej nie ustałoby spokojnie. Oprócz komarów pojawiają się bąki.

Łosie i dziki leżą wtedy przez cały dzień w grząskiem bagnie, albo tarzają się i ocierają o pnie w gęstym lesie. Sarny włażą do gęstych zagajników i tam, ocierając się o gałęzie i pnie, spędzają całe dnie. Plaga komarów ustaje w sierpniu.

Szczególnie troskliwą opieką otacza Jodko jedyną rodzinę orłów, mających swe gniazdo na olbrzymiej sośnie. Rodzina ta mieszka w puszczy od 10 lat. Dopiero w tym roku zdobyła się na gniazdo i potomstwo.

W puszczy na bagnistych terenach jest b. wiele żmij jadowitych. Jest ich dziesięć gatunków. Najbardziej jadowita, jak twierdzi Jodko, jest żmija czerwona.

— Wychodzi ona raz do roku na świat Boży, dysząc nienawiścią do wszystkiego, co żyje. „Czerwonka" musi wyładować swą złość, a jad jej jest zabójczy. Jeżeli tnie w drzewo— usycha ono; ukąsi „żywiołę" lub człowieka — niema ratunku. Nie pomogą żadne zamawiania.

Od innych gadów jest pewien specjalista we wsi Dawciunach. Zamówi każde ukąszenie. Ma rocznie do 15—20 pacjentów ludzi ityle też sztuk bydła. Każdy chory wyżył po zamówieniu, żadna ukąszona a zamówiona "żywioła" nie zdechła. Zamawiacz cieszy się w okolicy dużem powodzeniem.

Jodko walczy z kłusownictwem. Zauważył, że w tym roku ktoś podstrzelił starego łosia w nogę i nie traci nadziei, że dojdzie sprawcy. Kłusowników ze strzelbami teraz już prawie niema. Może gdzieś pęta się jeden, drugi. Natomiast wielu jest wnykarzy, którzy łapią zwierzęta na pętle druciane. Jodko nie jednego już przyłapał na gorącym uczynku.

Niesposób oczywiście przytoczyć ze szczegółami przedziwnej opowieści Jodki o życiu puszczy. Ogarnia zdziwienie, słuchając jej, że całe to bujne, tętniące dziką walką o byt życie toczy się zaledwie o 50 klm. w prostej linji od Wilna.

Należałoby z całej puszczy Rudnickiej zrobić duży park naturalny, a co jest najpilniejsze — rezerwat nietylkalny w tej części, gdzie przebywają łosie.

— W Wilnie chyba nie wiedzą, że tu tak pięknie i tyle ciekawych rzeczy można zobaczyć — mówił Jodko, wskazując na majestatyczny las, pełny ukrytego, pierwotnego życia. — Niech pan przyjedzie kiedyś tu na dłużej, pokażę panu zbliska łosi, pokażę sarny, dziki, a na bagnach tyle ptactwa, że pan nie będzie wiedział na co patrzeć. Tylko przedtem trzeba uzyskać zezwolenie pana leśniczego...

— Dobrze — odpowiedziałem, a gdy pożegnał się i poszedł do lasu tropem łosi, zazdrościłem mu, że w tak piękną pogodę nie musi wracać do dusznego miasta.

Włod.

—o()o—

Imponująca manifestacja motocyklistów.

27 zawodników na starcie radjorajdu.

Radjorajd — piękne to słowo, ale impreza jeszcze piękniejsza, a co najciekawsze, że potrafiła ona na starcie zgromadzić wszystkich najlepszych naszych, wileńskich motocyklistów. Na starcie zabrakło tylko tych, którzy motocykle swoje mają w remoncie jak Balu i Brzozowski.

Sport motocyklowy w Wilnie mimo słabych dróg ma ogromną przyszłość przed sobą i dzisiaj patrząc z punktu widzenia popularności, to możemy śmiało powiedzieć, że jeżeli radjorajd zgromadził na starcie 27 zawodników, to za rok ilość ta dojdzie „50". Będzie to już wówczas imponująca ilość stalowych rumaków, rumaków gromadzących na swoim starcie tysiące widzów.

Wilnianie lubią przyglądać się rajdom motocyklowym i zawsze przy starcie zbiera się grono miłośników sportu. Wczoraj przez ulicę A. Mickiewicza przejść nie można było. Autobusy szły inną trasą, a wszyscy pytali co to się stało — to radjorajd się odbywa.

Przed godz. 12 przy ul. Zygmuntowskiej zaczęło być gwarno i wesoło. Zaczęli zbierać się zawodnicy, którzy otrzymawszy swoje numery startowe, czynili ostatnie przygotowania przed wyruszeniem na start.

Start nastąpił punktualnie o godz. 13. Starterem był p. starosta komandor rajdu W. Kowalski. Zawodnicy na znak p. komandora ruszali z miejsca. Z ulicy A. Mickiewicza jechali oni do Trok, a potem przez Wilno śpieszyli do Niemenczyna, by na oznaczoną godzinę wpaść na metę, która mieściła się na asfalcie ul. A. Mickiewicza.

Zainteresowanie rajdem było rekordowe. Publiczność z entuzjazmem żegnała odjeżdżających motocyklistów, a gdy wszyscy rozjechali się, to tłum na chwilę opuścił miejsce startu by koło godz. 16 zebrać się jeszcze liczniej, by powitać wpadających na metę zawodników, by przyglądać się konkursowi powolnej jazdy.

Dziś pisząc ten artykuł nie wiemy jeszcze nic o wynikach, gdyż komisja sędziowska nie zdążyła obliczyć wyników przed zamknięciem numeru, ale wyniki będą b. dobre, gdyż większość zawodników ukończyła rajd w przepisowym czasie, co świadczy o poziomie sportowym naszych asów.

Wyniki podamy więc jutro, a tymczasem zwróćmy swoją uwagę na konkurs powolnej jazdy.

Inowacja ta wprowadzona przez Radjo, udała się doskonale. Na starcie stanęło koło 30 zawodników, a publiczność miała sporo emocyj sportowych. Konkurs był b. trudny i zwyciężyć było niełatwo. Wygrał znany kolarz i motocyklista Kalinowski 1 min. 25 sek. przed Pimonowem i Kleberem.

Wszyscy motocykliści, którzy ukończyli rajd otrzymają pamiątkowe plakiety w kształcie lampy radjowej, a ponadto zwycięzcy otrzymają bardzo piękne puhary kryształowe, ofiarowane przez Radjo, jak również cały szereg cennych nagród, rozdanie których odbędzie się we środę o godz. 17 w Rozgłośni Radja Wileńskiego przy ul. Witoldowej. Wszyscy więc zawodnicy proszeni są o punktualne przybycie we środę na g. 17 do Radja.

Komandorem tego rajdu był p. starosta W. Kowalski, a wicekomandorami pp. dyr. L. Szwykowski i W. Kurec. Do powodzenia radjorajdu w dużej mierze przyczynili się pp. por. Iwańkowicz, Balu, Kleber i Kryński.

Zakończenie konkursu lotniczego.

WARSZAWA, (Pat). W niedzielę o godz. 21 w sali konferencyjnej Ministerstwa Komunikacji odbyła się uroczystość zamknięcia V krajowego lotniczego konkursu turystycznego oraz ogłoszenia wyników. Wyniki są następujące:

Nagrodę 1-szą — 4.000 zł. zdobyła dla Doświadczalnych Warsztatów Lotniczych załoga samolotu RWD. 5 (por. pil. Pronaszko i p. Hański), Nagr. II — 3.000 zł. zdobyła dla Aer. Lwowskiego załoga samolotu RWD. 8 (pil. Szarak i p. Prószyński). Nagroda III — 2,000 zł. zdobyła, dla Doświadczalnych Warsztatów Lotn. załoga samolotu RWD. 7 (inż. pil. Drzewiecki i p. Kwiatkowski). Nagroda IV — 1,500 zł. zdobyła dla Aer. Warszawskiego załoga samolotu RWD. 5 (kpt. pil. Halewski i p. Drozdowski). Nagrodę V — 1.000 zł. zdobyła dla Aer. Warsz. załoga samolotu RWD. 5 (pil. Wysiekierski i p. Aleksandrowicz). Pierwszą nagrodę za próbę A (lądowanie w kole) — 300 zł. zdobył por. pil. Laiwis, za próbę B (lot w obwodzie zamkniętym) — inż. Grzeszczyk, za próbę D (lot okrężny) pierwszą nagrodę 600 zł. zdobyli por. pil. Pronaszko i p. Hański. Rozdano ponadto kilka mniejszych nagród. Wszyscy lotnicy, którzy ukończyli zdobyli premje.

LIDA ZWYCIĘŻYŁA W ZAWODACH STRZELCA.

W zawodach marszowych ze strzelaniem zwyciężył zespół strzelecki z Lidy, zdobywając 5112,8 pkt.

Drugie miejsce zajęła Dzisna, a trzecie Oszmiana.

Marsz odbył się na dystansie 10 klm. Startowało 10 drużyn.

Strzelec na wsi.

Zaroiło się od szaro-zielonych mundurów naszych dzielnych chłopców. Barwa ta zlewała się z kolorytem jesiennej zieleni. Każdy prowincjonalny oddział ze swymi komendantami na czele, starał się przybrać jak najbardziej wojskową i mężną postawę. Wyszkolenie okazało się sprawne, ci „amatorzy", maszerowali jak prawdziwi żołnierze, przynajmniej takie na patrzących cywilów robili wrażenie. Ale wojskowych to rzecz krytykować i badać zewnętrzną formą braci strzeleckiej, nam, cywilom, zwłaszcza ludziom wiejskim, chciałoby się dużo mówić o tem, czem jest Strzelec na wsi, zwłaszcza pod wodzą dobrego, oddanego sprawie Komendanta.

Bo bywają mniej dbali i staranni, chociaż dziś wyeliminowano prawie zupełnie bezideowy element z wyższych stanowisk, a ci co zostali, traktują naogół swą robotę poważnie i dla dobra Strzelca, a nie dla karjery politycznej.

Otóż w dzisiejszych warunkach naszej wsi, gdzie żwawsze jednostki, literalnie nie mają ujścia dla swych temperamentów, chęci zdobycia lepszego losu, wyładowania energji, pracy, pomysłowości, i wskutek tego zajmują się bandytyzmem, lub krwawo porachunki na tancułkach i weselach załatwiają, dla takich zwłaszcza, Strzelec jest ratunkiem. Jeśli w zdziczałej, ubogiej, jak wszystkie nasze okolicy, zaniedbanej pod względem kulturalnym, rozpocznie się strzelecka praca, to w prędkim czasie widzimy jak ustępuje zdziczenie, wytwarza się karność, pogotowie do czynów społecznych, wzajemna życzliwość, pomoc w razie potrzeby, w tej zorganizowanej garstce, jak coraz szerzej i szerzej ogarnia młodzież sprężysta, a silna obręcz organizacji, regulamin, zbiórki i ćwiczenia zabierają czas i zwracają myśli w kierunku sprawności, jednolitości poglądów i celów. Niech nikt nie mówi, że się z kraju, z ludności, robi jeden obóz wojskowy, tylko armję. Jeśli wogóle istnieje ta potworność, z którą się ludzie nie chcą rozstać, że się każde pokolenie uczy jak ma bliźnich mordować gazem i karabinem maszynowym, to trzeba przynajmniej wyzyskać tego stronę ideową, dać ludności obok tej strasznej nauki — pogotowia, naukę — talizman, obok czujności obrony, świadomość wartości, których mają bronić.

I to wychowanie obywatelskie jest w zadaniach Strzelca sprawą równorzędnie ważną z wyszkoleniem wojskowem, może nawet ważniejszą. Koszary, mające regulamin srogi i trzymający ludzi w zamknięciu, nie mogą dać tej próby wartości materjału ludzkiego, jaką daje organizacja, zostawiająca swobodą działania, nie wkraczająca w prywatne życie jednostki, a tylko nakładająca jej poczucie honoru, duchowe zobowiązania i zasady szlachetniejszego typu, któremi ma promieniować na otoczenie.

Gniazda strzeleckie są na wsi temi ogniskami oświaty i obywatelskich cnót. Ideał ofiarności obywatelskiej, ukazywany braci strzeleckiej w jaśniejącej na ich sztandarze postaci Marszałka Piłsudskiego, ideał żołnierza, bojowika za wolność, a nigdy w celach zaborczych, typ człowieka, poświęcającego trud całego życia dla kraju i rodaków, typ człowieka czystego w intencjach a w wykonaniu raz powziętego zamiaru koncekwentnie twardy, oto strzelecki katechizm, oto przenikający ich zespoły duch najpiękniejszych polskich tradycyj. Bo, u nas zawsze tak bywało: obok najpodlejszego egoizmu, największa ofiarność.

W naszym tu kraju północnym i zimnym, i chmurnym, gdzie, jak mówił Komendant, „najsroższe wieją chmury", gdzie granice wrogie tak blisko, czujną straż trzyma wierna drużyna. KOP na granicy czuwa dzień i noc, a wewnątrz kraju, rozsypana po wsiach, po zaściankach i miasteczkach, jak zaczyn lepszej, szlachetniejszej ludzkości, z obowiązkiem wpływania na otoczenie w kierunku podniesienia go wyżej, do prawdziwie obywatelskiego stanowiska, z całem zrozumieniem obowiązków, jakie to miano za sobą pociąga, po chatach i fabrykach, czuwa, pracuje, działa Brać Strzelecka.

Niechże każdy zrozumie jej zadania. Niechby już znikły uprzedzenia i wybuchające czasami zatargi, polegające najczęściej na złej woli i drobnostkach. Nie chcemy dziś poruszać tych spraw, ale każdy i tak wie o czem się wspomina. Różne zarzuty stawiane Strzelcowi pochodzą najczęściej od ludzi, którzy dobrowolnie się od organizacji tej usuwają z uprzedzeniem, a tem ją zrażają.

Ale silna, jasna w swych zamierzeniach praca Strzelca musi zwyciężyć wszelkie uprzedzenia, musi ogarnąć coraz szersze grono młodzieży, a wtedy może zejdzie ten błogosławiony dzień, że ustaną we wsiach krwawe porachunki, że moralna straż strzelecka zapanuje nad sumieniami społeczeństwa i harmonijnie pracować będzie z każdym, kto powołany jest do pracy nad przyszłością narodu.

Hel. Romer.

ZAKOŃCZENIE BIEGU KOLARSKIEGO.

WARSZAWA, (Pat.) W niedzielę odbył się ostatni etap biegu kolarskiego dookoła Polski, mianowicie etap 9-ty na trasie Lublin—Warszawa (168 km).

Na metę, która była na Dynasach, przybył pierwszy Olecki 5 godz. 55 min. Drugi był Lipiński — 5 g. 55 m. 03 s., trzeci Moczulski — 6 g. 15 m. 18 s.

W punktacji ogólnej biegu dookoła Polski zwyciężył Lipiński (Skoda Warsz.) 64 godziny 58 min. 06 s. Drugi — Olecki 65 g. 13 m. 47 s., trzeci — Wasilewski 66 g. 13 m. 59 s. 4-ty Konopczyński, 5-ty Zieliński, 6-ty Moczulski, 7-my Specjał, 8-my Zagórski, 9-ty Duda, 10-ty Chwedoruk.

POLSKA — JUGOSŁAWJA 4:3 (1:2).

Pokonaliśmy wczoraj w Warszawie piłkarzy Jugosławji 4 : 3.

W pierwszej połowie gry przewagę mieli goście, którzy przez Arsenijewicza i Tirnanica zdobyli dwie bramki i prowadzenie. Do przerwy Polacy grali słabo, a Nawrot strzelił jedyną bramkę, dodać trzeba, że doskonale grał Albański.

Po przerwie sytuacja całkowicie się zmieniła. Polska coraz częściej zaczęła dochodzić do głosu, strzelając przez Niechcioła, Króla i Nawrota trzy zwycięskie bramki, gdy tymczasem Jugosławja zdobyła tylko jedną.

Po meczu piłkarze Polski otrzymali piękny puhar przechodni p. Prezydenta Rz. P.

Przed meczem jak piłkarze, tak też i widzowie uczcili pamięć zmarłego prezesa P. Z. P. N. ś. p. dr. Centnarowskiego.

WKS WILNO GRA 17 B. M.

Mistrz Wilna WKS stanie do walki o wejście do Ligi 17 września na Śląsku w Lipinach, walcząc z Naprzodem. W tym samym terminie Polonia przemyska walczyć będzie z Polonią warszawską.

Rewanże tych sensacyjnych sportów odbędą się 24 b. m.

KORNELUK MISTRZEM KLASY B.

Wczoraj odbył się turniej tenisowy o mistrzostwo klasy B.

Zwyciężył Korneluk z W. K. S. bijąc Minkowicza ŻAKS. 6:2, 6:2.

Minkowicz zaś w półfinale pokonał Gotliba 6:4, 6:1.

Zainteresowanie turniejem małe.

Poniedz. 11 Września

Dziś: Prota i Jacka M. m.
Jutro: Imienia N. P. M.

Wschód słońca — g. 5 m. 03
Zachód — g. 6 m. 02

— **Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 11 września według PIM-a.** Pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem. Rankiem lekkie mgły. Noc chłodna. Dniem większe ocieplenie. Słabe wiatry miejscowe lub cisza.

DYŻURY APTEK.

Dziś dnia 11 września dyżurują następujące apteki:

Paka — Antokolska 54, Siekierzyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska — 1. Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Witołdowa.

Oraz Rodowicza — Ostrobramska 4, Jurkowskiego — Wileńska 8, Augustowskiego — Mickiewicza 10.

20 TYSIĘCY OSÓB NA TARGACH.

Wczoraj jako w ostatnim dniu III Targów Północnych i Wystawy Lniarskiej bawiło na terenie Targów kilkanaście wycieczek. Ogółem wczoraj Targi zwiedziło zgórą 20 tysięcy osób.

ROZSZERZANIE SIECI WODOCIĄGOWEJ.

Dzisiaj zarząd m. Wilna przystępuje do robót wodociągowych na ul. Wileńskiej w kierunku ul. Kalwaryjskiej. Roboty potrwają do października.

ROBOTY NAD REGULACJĄ KORYTA WILJI.

W związku z podniesieniem się wód na Wilji przerwano roboty regulacyjne na rzece koło elektrowni miejskiej. Roboty nad pogłębianiem dna rzeki rozpoczną się niebawem.

PODANIA O ROZŁOŻENIE NA RATY PODATKU LOKALOWEGO.

Z dniem 1 października r. b. Izba Skarbowa w Wilnie przejmie wymiar podatku od lokali od zarządu miasta. Mimo to podania o rozłożenie zaległości z tytułu tego podatku przyjmuje nadal Magistrat.

Podania które do dnia 1 października nie zostaną rozpatrzone, będą przekazane urzędom skarbowym.

Z Legjonu Młodych.

KONCESJA NA PROWADZENIE KURSÓW MATURALNYCH.

Zapadła już decyzja Kuratorjum szkolnego co do zezwolenia na otwarcie kursów maturalnych organizowanych przez L. M. przy współudziale sekcji nauczycielskiej szkół średnich.

Lokalu na prowadzenie kursu udzieliła Dyrekcja gimn. Zygmunta Augusta. Kierownictwo kursów spoczywać będzie w rękach p. Kappa nauczyciela historji w gimnazjum Zygmunta Augusta. Skład grona nauczycielskiego dobrany tak pod względem fachowym jak i ideowym. Żywimy nadzieje, że kurs ten cieszyć się będzie nietylko dużą frekwencją, ale również osiągnie pożądane wyniki.

Zapisy przyjmuje codziennie Komenda Okręgu L. M. ul. Królewska 5 m. 22.

T-WO JADŁODAJNI HIGJENICZNYCH W WILNIE POD ZARZĄDEM L. M.

Z dniem 15 września Legjon Młodych obejmuje w zarząd T-wo Jadłodajni Higjenicznych w Wilnie wraz z lokalem Jadłodajni Higjenicznej przy ulicy Wileńskiej 27. Skład personalny Zarządu rokuje placówce tej jak najpomyślniejszy rozwój i niewątpliwie spełni ona godnie swe cele i zadania służenia pomocą bezrobotnym i uczącej się młodzieży, wydając tanie i smaczne obiady.

Nowi artyści na scenie wileńskiej.

Jak już donosiliśmy, dyr. Szpakiewicz podpisał ostateczną umowę z zarządem miasta na prowadzenie w Wilnie Teatru Polskiego na Pohulance w sezonie r. 1933-34. Dyr. Szpakiewicz zaangażował w Warszawie i Łodzi najwybitniejszych artystów na bieżący i przyszły sezon.

Na scenie wileńskiej zobaczymy m. in. Jerzego Woskowskiego, Zofję Olszewską, H. Wańską, Mieczysława Cybulskiego, Bol. Kersena, Hildę Skrzydłowską, Teresę Suchecką i Mieczysława Węgrzyna.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski w Wilnie. Ostatni występ Marjusza Maszyńskiego w Teatrze Letnim.** Dziś, w poniedziałek 11 września o g. 8 m. 30 w. dana będzie po raz ostatni doskonała komedja Marjusza Maszyńskiego p. t. „Tak a nie inaczej" w świetnej interpretacji autora (rola główna), który ukaże się Wilnu po raz ostatni. Ceny miejsc zniżone.

— **Teatr-Kino „Rozmaitości".** Dziś, poniedziałek 11 września Teatr-Kino „Rozmaitości" wyświetla przepiękny dźwiękowiec p. t. „Kochaj mnie dziś", z Mauryceym Chevalier i uroczą Mac Donald. Na scenie ukaże się arcywesoły wodewil p. t. „Mały dobosz", z primadonną scen warszawskich Hanką Wańską.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". Dzisiejsza premjera „Gejszy". Występy Olgi Olginy.** Dziś odbędzie się premjera egzotycznej operetki Jonesa „Gejsza". Rolę tytułową kreuje znakomita artystka opery warszawskiej Olga Olgina obdarzona niezwykle pięknym głosem. W innych rolach biorą udział najwybitniejsze siły artystyczne miejscowe.

RADJO

WILNO.

PONIEDZIAŁEK, dnia 11 sierpnia 1933 roku.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gospodarstwa domowego. 10.00: Transm. IV Zjazdu Związku Lekarzy Słowiańskich. 11.57: Czas. 12.05: Muzyka. 12.25: Przegląd prasy. Kom. meteor. 12.35: D. c. muzyki. 12.55: Dziennik południowy. 14.50: Progr. dzienny. 14.55: Kom. 15.00: Muzyka dawna (płyty). 15.25: Giełda roln. 15.35: Audycja dla dzieci. 16.00: Koncert. 17.00: Pogad. francuska. 17.15: Recital fortepianowy. 17.50: Pieśni. 18.15: Odczyt. 18.55: Recital śpiewaczy. 19.10: Wiad. z pola bitwy pod Wiedniem z dn. 11.IX 1683 r. 19.20: „Z litewskich spraw aktualnych" odczyt lit. 19.35: Progr. na wtorek. 19.40: „Polska odnaleziona" felj. 20.00: Wil. kom. sportowy. 20.10: Transm. z Pragi Czeskiej Uroczystej Akademji ku czci ś. p. Żwirki i Wigury. 21.20: Opera „Hrabina" Moniuszki. Dziennik wieczorny. D. c. opery. Komunikat meteor. do 0.15: D. c. opery.

NOWINKI RADJOWE.

W BOLESNĄ ROCZNICĘ.

W poniedziałek w Pradze Czeskiej odbędzie się uroczysta akademja ku czci ś. p. Żwirki i Wigury w pierwszą rocznicę ich tragicznej śmierci. Akademja ta transmitowana będzie przez radjo o godz. 20.10.

SWEGO NIE ZNACIE.

Znany literat i publicysta p. Stanisław Dzikowski, autor ciekawej książki krajoznawczej „Polska egzotyczna" mówić będzie w poniedziałek o godz. 19.4 o nieznanych szerszemu ogółowi zakątkach naszego kraju w felietonie p. t. „Polska odnaleziona".

POGOTOWIE RADJOWE.

Zamiast narzekać na zły odbiór radjowy w detektorze, lepiej odrazu zwrócić się o pomoc do Pogotowia Radjowego, które bezpłatnie naprawi zepsuty radjoodbiornik. Telefon 12—14, adres Witołdowa 21.

NA WILEŃSKIM BRUKU

NOŻE W ROBOCIE.

Wczoraj o godzinie drugiej w nocy przy zbiegu ulic Mostowej i Wileńskiej wynikła krwawa bójka pomiędzy kilku osobnikami, w czasie której zrobiono użytek z noży.

Najdotkliwiej ucierpiał niejaki Sadowski zam. przy ulicy Kalwaryjskiej 24, którego pogotowie ratunkowe przewiozło w stanie bardzo groźnym do szpitala św. Jakóba. Rany trzech innych — mieszkańców Lidy okazały się mniej groźne. (c).

NOCNA WIZYTA.

„Otwieraj, pilna sprawa" usłyszał wczoraj późno wieczorem właściciel sklepu spożywczo-wódczanego przy ulicy Subocz 98 p. Karol Czyż.

Nie przeczuwając podstępu p. Czyż uchylił drzwi i wpuścił do sklepu dwóch nieznanych osobników, którzy zażądali od niego wódki. Spotkawszy się z odmową, jeden z osobników wydobył nagle noża i rzucił się na sklepikarza, usiłując zadać mu cios. Na szczęście zamach ten udaremniony został przez żonę Czyża, która w ostatniej chwili wyrwała napastnikowi nóż z ręki.

Na krzyki jej nadbiegł policjant, który obu osobników zatrzymał. Są to Ludwik Makarewicz (Subocz 116) oraz Feliks Sawkun (Nowo Subocz 12).

Obaj byli w stanie mocno nietrzeźwym.

TAJEMNICA POCZTY.

Wśród urzędników pocztowych komentowane jest obecnie tajemnicze zaginięcie listu wartościowego na sumę ponad 1000 zł. List ten nadszedł niedawno do Wilna i odesłany został podobno do ekspedycji pocztowej celem doręczenia jednemu z banków wileńskich. Po upływie kilku dni bank upomniał się o ten list. Zaczęto szukać i okazało się że list w tajemniczych okolicznościach zaginął. (c).

DLACZEGO TŁUKĄ SZYBY?

Onegdaj wieczorem do słupka reklamowego na rogu ul. Mickiewicza i Placu Katedralnego podbiegł ubrany w czapkę studencką jakiś jegomość i z całej siły zaczął walić po szybach, tłukąc naturalnie wszystkie. Interwenjował posterunkowy. Zatrzymany bez wahania przyznał się do tłuczenia szyb przyczem oświadczył, że nie żałuje swego czynu, gdyż dokonał go dla dobra moralności publicznej. Jak twierdzi, pewna reklama obraża ową moralność.

Po spisaniu protokółu „rycerza moralności" zwolniono. (c)

OSKARŻENIE O BIGAMJĘ.

Do policji śledczej zgłosiła się wczoraj mieszkanka Wilna Wiktorja Szawelowa zam. przy ulicy Lipówka 30 i zameldowała, iż mąż jej Michał, z którym żyła ostatnio w separacji, przed kilku dniami wziął ślub w kościele prawosławnym na Nowym Świecie, co uczynił nie mając z nią rozwodu. (c)

DWA ZAMACHY SAMOBÓJCZE.

Wczoraj nad ranem znaleziono w Cielętniku młodą dziewczynę z oznakami poważnego zatrucia esencją octową. Przewieziono ją do szpitala Sawicz.

Tegoż dnia w mieszkaniu swojem przy ulicy Cmentarnej 3 po sprzeczce z narzeczonym otruła się esencją octową 25-letnia Marja Dąbrowska. Przewieziono ją również do szpitala Sawicz. (c).

NAIWNOŚĆ, NIESUMIENNOŚĆ i TUPET.

Do władz policyjnych wpłynęła skarga przeciwko niejakiemu Kosteckiemu.

Kostecki rozpowszechniał mniemanie, że posiada znajomości wśród władz skarbowych i za opłatą może dla każdego dużo zrobić. Handlarze płacili, a Kostecki „wszystko załatwiał". Pewnego dnia jednak zgłosił się nagle sekwestrator i zabrał tym pomylonym płatnikom meble za „zlikwidowane" podatki. Dopiero wówczas zrozumieli, iż stali się ofiarami oszusta.

50.

Na terenie Wilna dokonano kilka obław na złodziejaszków i kieszonkowców. Aresztowano zgórą 50 osób. (c).

PLUS JEDNA.

Wczoraj zatrzymana została na terenie Targów Północnych niebezpieczna złodziejka kieszonkowa o międzynarodowej sławie M. Fiedorowiczowa znana pod przewiskiem „Basałygowa". Dzięki czujności wywiadowców czyjaś kieszeń została uratowana od niepożądanej wizyty rączki niezwykle sprytnej. (c).

150.

150 osób władze administracyjne pociągnęły do odpowiedzialności za uchylanie się od służby wojskowej.

Wieś pije.

Nieco statystyki.

Według danych statystycznych w ciągu ostatnich 8 miesięcy na terenie powiatów województwa wileńskiego władze skarbowe i policyjne ujawniły 454 tajnych gorzelni i wytwórni samogonki. Skonfiskowano przeszło 2500 litr. samogonki, 456 aparatów gorzelnianych i przeszło 500 przyrządów pomocniczych.

895 osób oskarżonych o nielegalne pędzenie samogonki i jej rozpowszechnianie pociągnięto do odpowiedzialności karno-sądowej.

Około 108 funkcjonarjuszy otrzymało nagrody pieniężne za energiczne tępienie tajnego gorzelnictwa.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie rewiru IV zamieszkały w Wilnie przy ulicy Bazyljańska 4 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 13 września 1933 r. od godz. 10 rano w Wilnie przy ul. Raduńskiej Nr. 44 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Abrama Bastomskiego składających się z domu murowanego przeznaczonego na rozbiórkę oszacowanego na sumę zł. 450.

Komornik A. MACIEJOWSKI.

Ogłoszenie.

Garnizonowa Komisja Żywnościowa Wilno, odda w drodze nieograniczonego przetargu na okres od 1 października do 31 grudnia 1933 r. dostawę dla Wilna, Nowo - Wilejki i Podbrodzia następujących art. żywnościowych:

300000 kg. mięsa wołowego, 10000 kg. mięsa wieprzowego, 1000 kg. mięsa cielęcego, 20000 kg. mięsa baraniego, 70000 kg. słoniny, 6000 kg. szmalcu, 2000 kg. boczku wędzonego, 1000000 kg. ziemniaków, 45000 kg. jarzyn świeżych, 15000 kg. cebuli, 680 kg. włoszczyzny suszonej, 200000 kg. jarzyn twardych, 25900 kg. mąki 65 proc. do przypraw 50000 ltr. mleka krowiego, 800000 kg. słomy, 1200000 kg. siana.

Oferty z wyszczególnieniem ilości art. w kilogramach należy wnosić do przewodniczącego garn. kom. żywn. (Kwatermistrz 6 p. p. Leg. koszary Ignacowskie Wilno) w terminie do dnia 2 października 1933 r. godzina 9 rano w tym to dniu o godzinie 10 odbędzie się w Reprezentacyjnem Kasynie Podoficerów ul. Tatarska Nr. 5, komisyjne otwarcie ofert i przeprowadzenie przetargu.

Komisja zastrzega sobie prawo wyboru oferentów, oraz przydziału do poszczególnych oddziałów.

Oferenci winni wpłacić 5 procent wartości oferowanych art. żywn. do płatnika 6 p. p. leg., do oferty należy dołączyć jedynie kwit na wpłacone wadjum.

Ponadto należy dołączyć: świadectwo przemysłowe na rok 1933, wyciąg z rejestru handlowego, przedstawiciele spółek pełnomocnictwa potwierdzone notarjalnie.

Oferty należy składać na przepisowych wzorach, które są do nabycia u ofic. żywn. 6 p. p. leg. w Wilnie.

Szczegółowych informacyj udziela oficer żywnościowy 6 p. p. leg. codziennie od godziny 10 do 12 w koszarach Ignacowskich.

Przewodniczący Kom. Garn. Żyw. Kwat. 6 p.p. leg.
WART ROMAN major.

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego, Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 30.V. 1933 r.

13436. I. Firma: „Jakób Kopelowicz Spółka firmowa w Wilnie". Prowadzenie cukierni — kawiarni oraz sklepu artykułów spożywczych i towarów galanteryjnych. Siedziba w Wilejce, ul. Piłsudskiego 25. Czynności rozpoczęto 7 stycznia 1932 r. Wspólnicy zam. w Wilejce: Jakób Kopelowicz przy ul. Piłsudskiego 12 i Jakób Lewin przy ul. Piłsudskiego 25. Spółka firmowa zawarta na mocy aktu zeznanego przed Stanisławem Chrząstowskim Notarjuszem w Mołodecznie w dniu 7 stycznia 1932 r. za Nr. 15 na czas nieokreślony. Zarząd należy do obu wspólników. Reprezentowanie spółki wewnątrz i zewnątrz należy do wspólnika Jakóba Lewina. Wszelkiego rodzaju umowy, weksle i inne zobowiązania, czeki, pełnomocnictwa i wogóle wszystkie akty i dokumenty podpisują w imieniu spółki obaj wspólnicy jednak każdy ze wspólników ma prawo odbierać dla firmy z poczty i telegrafu wszelkiego rodzaju korespondencję zwyczajną wartościową, poleconą, a zarówno otrzymywać z kolei wszelkie ładunki przesyłki i towary i wykonywać wszelkie formalności. 1007—VI

W dniu 31.V. 1933 r.

13437. I. Firma: „Paweł Barszczewski i Spółka, spółka firmowa". Sklep towarów gastronomicznych i innych pokrewnych. Siedziba w Wilnie, ul. Piłsudskiego 61. Przedsiębiorstwo istnieje od 1 kwietnia 1930 r. Wspólnicy zam. w Wilnie: Paweł Barszczewski przy zauł. Saraceńskim 12 oraz Michał i Ludmiła Wyleżyńscy obaj przy ul. Piłsudskiego 61. Spółka firmowa przekształcona na mocy aktu zeznanego przed Sewerynem Bohuszewiczem Notarjuszem w Wilnie dnia 19 grudnia 1932 r. za Nr. 5243 ze spółki z ograniczoną odpowiedzialnością pod firmą: „Paweł Barszczewski spółka z ograniczoną odpowiedzialnością" istnieje nadal na mocy aktu zeznanego przed Janem Klottem Notarjuszem w Wilnie w dniu 8 kwietnia 1930 r. za Nr. 1951. Czas trwania spółki nieograniczony. Zarząd należy do wszystkich wspólników. Reprezentowanie spółki na zewnątrz zawieranie w imieniu spółki tranzakcyj oraz podpisywanie w imieniu spółki wszelkich zobowiązań wymaga łącznego podpisu wszystkich trzech członków zarządu pod stemplem firmowym. Do podpisywania korespondencji niezawierającej zobowiązań do otrzymania wszelkiego rodzaju pocztowo-telegraficznej korespondencji oraz do odsyłania i odbioru wszelkiego rodzaju przesyłek wystarcza podpis jednego członka zarządu pod stemplem firmowym. 1007—VI.

13438. I. Firma: „J. Ryjer i A. Zilbert Spółka w Dołhinowie". Sklep obuwia. Siedziba w Dołhinowie, pow. Wilejskiego. Wspólnicy zam. w Dołhinowie pow. Wilejskiego: Jocha Ryjer i Abram Zilbert. Spółka firmowa przekształcona z firmy jednoosobowej: „Sklep obuwia Jocha Ryjer" na mocy umowy z dnia 16 czerwca 1931 r. uzupełnionej umową dodatkową z dnia 20 marca 1933 r. i zawarta na czasokres do dnia 1 lipca 1934 r. Zarząd należy do obu spólników. Reprezentowanie spółki wewnątrz i na zewnątrz należy do obu wspólników. Wszelkiego rodzaju umowy, weksle i inne zobowiązania, czeki, pełnomocnictwa i wogóle wszystkie akty i dokumenty mają być podpisywane w imieniu spółki przez obydwóch wspólników. Jednak każdy ze wspólników samodzielnie mocen będzie odbierać dla firmy z poczty i telegrafów wszelkiego rodzaju korespondencję zwyczajną poleconą pieniężną i wartościową, a zarówno otrzymywać z kolei wszelkie ładunki, przesyłki i towary i wykonywać wszelkie formalności. 1008—VI.

W dniu 1 VI. 1933 r.

13439. I. Firma: „Jan Nikitin" w Leonpolu, pow. Brasławskiego. Skup gotowych materjałów leśny h. Firma istnieje od 1933 r. Właściciel — Jan Nikitin zam. w Wilnie, ul. Tartaki 23. 1009—VI.

13440. I. Firma: „Abram Winkowski", w Wilnie ul. Zamkowa 17. Sklep zegarmistrzowski i jubilerski. Firma istnieje od 1933 r. Właściciel — Abram Winkowski zam. w Wilnie ul. Wielka 29—4. 1010—VI.

13441. I. Firma: „Apteka Witolda Augustowskiego Spółka firmowa". Apteka. Siedziba spółki w Wilnie ul. Mickiewicza 10. Spółka istnieje od 5 maja 1933 r. Wspólnicy zam. w Wilnie, ul. Kasztanowa 5. Witold i Alina Augustowscy. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dnia 5 maja 1933 r. na czas nieograniczony. Zarząd należy do obu wspólników. Wszelkie zobowiązania umowy, akty notarjalne i hipoteczne, weksle, żyra wekslowe, czeki, przekazy pełnomocnictwa i żądania zwrotu sum z instytucyj kredytowych podpisują obaj zarządcy łącznie pod stemplem firmowym, korespondencję zaś pokwitowania z odbioru wszelkiego rodzaju korespondencji pocztowej i telegraficznej zwykłej, wartościowej poleconej i pieniężnej, pokwitowania z odbioru przesyłek dokumentów i towarów z kolei żeglugi komor celnych i od osób prywatnych podpisuje pod stemplem firmowym jeden z zarządców. 1011—VI.

E. KOBYLIŃSKA. 44

ZŁOTE SCHODY.

— Mleka dajcie! Szynki!

— Pomarańcze! Gdzie są pomarańcze?

— Och — pomarańcze! — uśmiechnęła się już raźniej Ludka. — Czyż w więzieniu można mieć pomarańcze? Myślałam, że się tutaj jada tylko kapustę.

Dziewczęcy wesoły śmiech zabrzmiał w odpowiedzi.

— Jedzenie nam przynoszą — wyjaśniła wysoka, o solidnym wyglądzie studentka. — Rodzina o tem pamięta. I wypisać można na kartce, czego trzeba, jak się ma pieniądze w kancelarji. Tu jeszcze nie więzienie, są swobody pewne. A zresztą i w więzieniu pieniądze dużo mogą.

— I wesoło nam tutaj — prelest! — zawołał kędzierzawa figurka, co tak serdecznie przemawiała do Ludki.

— Otreczomsia ot starawo mira! — zaśpiewała, jak mogła najgłośniej.

Drzwi zadygotały gniewnem stukaniem i uchylone okienko ukazało część wykrzywionego oblicza dozorczyni. Dziewczęta parsknęły śmiechem.

— Małczat'! — wrzasnęła rozgniewana jejmość.

Ludka drgnęła płochliwie i kurczowo złapała ręce wysokiej studentki. Bała się... bała tej strasznej kobiety za drzwiami.

Wysoka panna odczuła lęk nowoprzybyłej.

— Nie drażnij tego czorta, Marusia — powiedziała stanowczo.

Znowu zatrzyma nam przesyłki z miasta.

— Ja i tak nic nie otrzymuję — wykrzywiła się komicznie Marusia i zanuciła półgłosem, mrugając szelmowsko oczyma.

— Boże, cesarza chroń!...

Zaniepokojone oko, które znów się ukazało w „judaszu", mrugnęło tak wytężonem zdumieniem w kierunku młodej rewolucjonistki, że tym razem nawet Luda roześmiała się wesoło.

— Podobasz mi się! jesteś śliczna! — rzekła do Marusi, gdy „judasz" opadł z trzaskiem.

— Wzajemnie! odparła lekkomyślna dziewczyna, przykładając dłoń do serca z nową serją uroczych minek.

— Potem padniecie sobie w objęcia — uspokoiła je wysoka Żenia. — Lepiej powiedz nam, zaco jesteś aresztowana?

Ludka zawahała się przez chwilę, spoglądając na towarzyszki niedoli. Naczytała się już o więzieniach i wiedziała, że w celi może być szpieg. Ale te młodziutkie istoty, zamknięte w czterech ścianach z okratowanemi oknami, nie wydawały się jej zdolne do zdrady. Jedna starsza kobiecina siedziała na swoim tobołku zdala i drzemała obojętnie wśród hałasu, który sprawiały studentki.

— Czemu tak długo myślisz? zagadnęła ją niecierpliwa Marusia.

— Myślę, że sama nie wiem dokładnie, zaco mianowicie zostałam aresztowana. Ale przypuszczam, że nie zato, za co wy trafiłyście za kratę. Sądząc po waszych buńczucznych minach, jesteście conajmniej socjal-rewolucjonistki. Ja mam tylko sympatję do socjalizmu, ale całe serce oddałam sprawie wyzwolenia ojczyzny mojej — Polski. Polka jestem — czy chcecie mię uściskać?

Zamęt, który wywołało ściskanie się dziewcząt, zdołał obudzić drzemiącą kobiecinę. Niepoprawna Marusia łyknęła na cześć Ludki trochę śmietanki z butelki i odtańczyła rewolucyjny taniec na wolnem od gratów miejscu.

Gdy się trochę wszystko uspokoiło, jedna z dziewcząt — „bestużewka" Tania — odezwała się poważnie.

— Dlaczego — jeżeli jesteś Polką — nie mieszkasz w Warszawie? Czy w Petersburgu można budować niepodległość waszej stolicy?

— Nie mieszkam w Warszawie, bo urodziłam się w Wilnie—wyjaśniła Ludka. — A dlaczego muszę przebywać w Petersburgu, to już inna sprawa i bardziej zawikłana. Jestem tu na znak protestu przeciw rosyjskiemu uniwersytetowi właśnie w tej naszej stolicy, w Warszawie. Gdybyśmy mieli polski uniwersytet, nie miałabym przyjemności was oglądać, moje drogie!

— Odczepcie się od niej! — wtrąciła ruchliwa Marusia, przerywając te zwierzenia. — Zjedz lepiej pomarańczę. Ola? pozwalasz? bo to twoje?

— A potem niech wypocznie. Przypuszczam, że dziś ją wezwą do Ochrany. A na to sił potrzeba. Połóż się, duszko — poradziła Żenia.

Ludka posłusznie zwinęła się na przygotowanej pościeli, ale sen nie przychodził, mimo że dziewczęta szmerem szeptanej rozmowy nie przeszkadzały jej wcale. Wzrok błądził po nagich murach, ucząc się nowego widoku. Od drzwi do przeciwległej ściany szło wolne przejście między czemś, co przypominało dwie czerwone estrady. Dziewczęta nazywały to „nary". Marusia właśnie zajęła się przeskakiwaniem z jednej na drugą. Pozatem nie było w tym pokoju nic ze sprzętów, oprócz okratowanej lampy elektrycznej, umieszczonej wysoko w kącie. Przez najbliższe okno rozpyliła się słoneczna smuga i zadrżała tanecznem wibrowaniem... Ludka wpatrzyła się w tęczowe pyłki, aż jej zaciężyły powieki... Mrugnęła raz i drugi, rozmarzona nieustanną taneczną gonitwą w świetlistej smudze. W uszach rozkołysała się daleka... słodka melodja... Przytuliła się więc mocniej do kochanego ramienia, płynąc dokoła balowej sali... Czarne rzęsy były najśliczniejsze w świecie, kształtne usta były najwymowniej kuszące. Ale cóż to? To już nie on. To jakiś pan w mundurze... Jest srogi. Coś mówi... „Pokory, pokory więcej okazujcie, a to was powieszą!" Ludka się boi, zapada pod podłogę, głębiej, głębiej, aż na brzeg huczącego morza. A morze śpiewa:

— Wstawaj, miła!

Otwierają się oczy, jeszcze nie widzące.

— Lińska! słychać głos rozkazujący dozorczyni.

Ludka drży ze snu. Nie wie, co ma robić.

— Wkładaj paltot. Masz jechać do Ochrany — wyjaśnia jej któraś z towarzyszek.

Zapinają jej guziki, zawiązują kapturek. Dozorczyni prowadzi ją do kancelarji, a Ludka wciąż jeszcze naprawdę obudzić się nie może.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.